Nr 60. Kraków 14 Marca — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświątecznę.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 33 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 13 marca.

Podczas kiedy gabinet francuski nie nakreśla żadnego programu swojego udziału w sprawie polskiej, zostawiając okolicznościom mniejszą lub większą rozciągłość żądań swoich, gabinet angielski powołuje się na traktat wiedeński i wykonanie jego stawia jako podstawę interwencyi europejskiej Ta ostatnia droga niby legalna, może się dla wielu państw europejskich wydawać najwłaściwszą i zakończającą kwestyę polską. Zapominają one jednak, że dziś już nie da się wrócić do tego co blisko przed półwiekiem było uważane jako nie zamknięcie kwestyi polskiej, lecz jako zamknięcie wojny kontynentalnej; że kongres wiedeński stworzył taki układ polityczny w Europie, iż ten zaledwie zdolny był kilkanaście lat wytrwać i to nie bez wielorakiego go pogwałcenia, że kongres ten tymczasowem był tylko zawieszeniem broni między państwami, które się dzieliły łupami napoleońskiej monarchii uniwersalnej, i że układ polityczny na jaki się wówczas zgodzono, zawarty został na prędce z obawy przed wylądowaniem w Fréjus. Anglia inaczej wprawdzie patrzy na traktat 1815 r. Widzi w nim ona świadectwo upadku Napoleona I i poniżenia Francyi, i znajduje w nim zawsze dla siebie rękojmię koalicyi europejskiej przeciw Francyi. Odwołując się na ten traktat, Anglia znajduje zabezpieczenie dla siebie i hamulec dla planów ambitnych nowego napoleonizmu.

Położenie Francyi w obec traktatów wiedeńskich jest całe przeciwne. Dla tego odwoływanie się do nich Francyi niemoże być nigdy szczere, bo choćby się Francya zrzekła raz na zawsze terytoryalnych zdobyczy, jakich przez te traktaty została pozbawioną, choćby wykreślono z nich, jak dziś o nich przepomniano, artykuły wykluczające Napoleonidów od tronu, to zawsze traktaty te nie przestaną być znamieniem moralnego i politycznego poniżenia Francyi, wspomnieniem przymusu na niej dokonanego. Któż odwołuje się dobrowolnie do procesu przegranego i na nim chce opierać swoją legalność? Może gabinet paryski mniej jeszcze żądać dla Polski niż jej przyznały traktaty wiedeńskie, lubo żądać więcej ma prawo, ale żądać tyle tylko ile na mocy tych traktatów było nadane, to się nie zgadza ani z godnością Francyi, ani z politycznym rozumem jej władzcy.

Odwoływanie się do traktatów wiedeńskich albo jest szczere albo pozorne. W pierwszym razie gabi et angielski żądałby na nowo tymczasowości, która mogła była trwać lat piętnaście, a dziś nie utrzymałaby się piętnastu miesięcy, i poprowadziłaby albo do nowego zamachu stanu, albo do nowej rewolucyi. W drugim przypadku, jeśli gabinet angielski pozornie tylko szuka podstawy dla interwencyi dyplomatycznej w traktatach interwencyę tę legalizujących, to czemu nie czynił tego wprzódy, aż gdy Polacy rozpaczą przywiedzeni do ostateczności, chwycili za broń? Czemuż Europa dbająca o legalność, milczała tak długo, gdy naród polski jęczał w ucisku, a dziś dopiero głos swój za nim podnosi, gdy z pod tego ucisku próbuje siłą się wydostać?

Nie piszemy tego, aby interwencyę zagraniczną odpychać. Owszem wiemy, że jest ona niezbędną i dla Polski i dla Europy, ale naznaczać tej interwencyi z góry granice, wtedy tylko mogłoby być i politycznie i praktycznie, gdyby granice nie były tak dowolnemi jak kombinacye r. 1815 i gdyby mieściły w sobie wszystkie wymagania prawne tych, za któremi się upominać zaczyna Europa. Interwencya dyplomatyczna może przynieść skutek jedynie drogą wzajemnych ustąpień. Anglia zaś stawiając nie najwyższą lecz najniższą cyfię żądań, nie będzie mogła ani jej podnosić, ani się przy niej utrzymać, a zatem na ofertę strony przeciwnej cóż odpowie? Czy odstąpi od swego, czy uporne przy raz wyrażonej woli obstawać będzie? Historya samych nawet traktatów wiedeńskich wskazuje, że zewnętrzne powody sprawiły, że tylko tyle zrobiono dla Polski, iż to co zrobiono, utrzymać się nawet nie mogło. Dano Polsce *minimum*, a teraz Anglia stawia to *minimum* jako *maximum* żądań swoich dla Polski.

Współzawodnictwo Anglii i Francyi w sprawie polskiej jest wszakże zadatkiem, że przyjdzie do jakiegoś rezultatu. Jedna i druga atoli oglądają się na Wiedeń. Czy dla gabinetu wiedeńskiego warunki traktatu r. 1815 są dogodnemi? Od odpowiedzi na to pytanie zależeć będzie, czy określone propozycye angielskie lub nieokreślone francuskie, górę wezmą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzeszów 11 marca.

Spóźnioną wprawdzie będzie wiadomość, którą wam obecnie przesyłam, jest wszelako sama w sobie zanadto ważną, aby ją zupełnie milczeniem pominąć.

Równocześnie prawie jak wam donosiłem o wkroczeniu kozaków (objeszczyków) do miasteczka Ulanowa, zatem z początkiem b. m. wydarzył się w okolicy Ulanowa w miejscu zwanym Konie, drugi wypadek naruszenia granicy austryackiej przez wojsko rosyjskie, tym gwałtowniejszy, ile że połączony był z rabunkiem i morderstwem ranionego człowieka.

Dnia 5go b. m. nadleśniczy państwa Ulanowskiego niejaki Buresz, zdybał powracającego z wyprawy Ulanowskiej rosyjskiego kapitana z oddziałem objeszczyków, wkrótce potem jak wieść niesie, naprowadzony przez leśnego kazaneckiego zjawił się ten oddział u leśniczego Fereńskiego zamieszkałego w odległym miejscu zwanym Konie, który choć niechętnie mieścił u siebie jakiegoś człowieka rannego, przybyłego z Polski, z dość znaczną sumą pieniędzy.

Przybyli Moskale wytropiwszy w kraju naszym powstańca, nietylko, że go bezbronnego zamordowali, ale dla ściągnięcia lżejszego pierścieni, palce mu poodcinali.

Trupa nieznajomego nieszczęśliwego pochowano i dochodzenie czynu zbrodniczego, jak mamy nadzieję, rozpoczętem będzie.

Przy tej sposobności donoszę wam jeszcze jeden fakt ciekawy.

Od początku powstania przeszło do Koziarni, wioski ordynackiej, lecz w Galicyi w obwodzie Rzeszowskim położonej, dwóch ludzi, jakoby przed powstańcami uciekający, jeden z nich udawał rannego i nawet dni kilka w łóżku leżał. Ludzie ci jeden kapitan od żandarmeryi, a drugi jakiś czynownik rosyjski, utrzymują z Koziarni ciągłą korespondencyę z władzami rosyjskiemi w Kongresówce, i takową umyślnemi posłańcami najętemi przesyłają zkąd znowu pieniądze przesyłane otrzymują, a bywając i w Ulanowie na wieczorach, mogą się łatwo dowiedzieć, o wszystkiem co im potrzeba, mogą wygodnie cały nasz kraj opasać siecią szpiegów rosyjskich, bo za ruble i krzyże takich ludzi wszędzie dostanie.

Wiedeń 12 marca.

☐ Cesarz Napoleon tak był pewnym wyłącznie dla siebie przyjaznych usposobień Cesarza Aleksandra II w kwestyi polskiej, iż pokazał się przy układach w tej mierze prawie obojętnym dla Austryi i Anglii, nie przystał też na kroki wspólne i sam poszedł swoją drogą. Doniosłem przed czterema dniami, że odpowiedź z Petersburga nie ziściła oczekiwania Cesarza Napoleona. Była w Paryżu wielka rada ministrów. Książę Metternich zawiadomił tu, że ca niej ministrowie przychylni Austryi i Anglii mocno mówili przeciw Rosyi. Cesarz milczał, ale miał widocznie zostawać pod przykrem wrażeniem. Książę Gramont, który był ciągle chory, nagle wyzdrowiał, stracił chrypkę i zaczął mówić o Polsce śmiało. Zrozumiano tutaj, skąd wyszło na tchnienie. Lecz dla bliższego zbadania sytuacyi, gabinet tutejszy chce słyszeć księcia Metternicha, który w tym celu powołanym został i w tych dniach tu stanie. Lord Palmerston tryumfuje. Zaczyna on przekonywać opinię publiczną, że lepiej i głębiej widzi w polityce niż głęboki i nieomylny dotąd Cesarz Francuzów. W kwestyi meksykańskiej a dotąd i w polskiej trudno tej prawdzie zaprzeczyć. Na Cesarzu Napoleonie zrobi to wpływ dobry a przymierze angielsko-francuzkie na tem nie straci. Austrya trzecia w związku poczuje się bezpieczniejszą.

Walka w sejmie czeskim o wniosek p. Palackiego względem zmiany ustawy wyborczej była żywa, zacięta i skończyła się odrzuceniem tego wniosku. Sejm polecił wszakże swemu wydziałowi do przyszłej sesyi zebrać materyały tyczące się zmiany w Czechach. Wniosek Palackiego wprowadziłby większość czeską do sejmu. Gminy miejskie dałyby ten rezultat.

Reskrypt zwołujący sejm siedmiogrodzki w pierwszych dniach kwietnia jest wygotowany w kancelaryi nadwornej.

Hr. Forgacz powołał do swego elaboratu hrab. Apponyi, hr. Mailatha i hr. Uermenyi. Ma być on gotów przed 15 b. m. Cesarz chce przewodniczyć tej dyskusyi. Węgrzy ze stronnictwa Deaka sądzą, że do nieczego nie doprowadzi.

W Tyrolu deputowani włoscy domagają się odłączenia Tyrolu włoskiego i postawienia go jako kraju osobnego. Zanieśli taką prośbę do sejmu, i agitacya działa w tym duchu w kraju.

P. Bałabin i bar. Werthern widują się prawie codzień z sobą. Stosunek między tymi dwoma posłami jest bardzo ścisły.

Z pod Sosnówki 13 marca.

Po zwinięciu obozu w Goszczy, główny korpus pod osobistym dowództwem Dyktatora wyruszył naprzód i przez Słomniki drogą bitą podsunąwszy się pod sam Miechów, stanął obozem 11go t. m. w Sosnówce o ¾ mili od Miechowa, a ¼ mili od szosy po wschodniej jej stronie. Przed posuwającym się korpusem cofnęły się pośpiesznie granddgardy i pikiety rosyjskie, i oddział moskiewski w Miechowie wyjrzeć nie śmie z murów tego miasta. Wprawdzie wysunął się z Miechowa patrol kozacki, lecz kilkadziesiąt koni jazdy polskiej posłanej na ochotnika, nie mogło nawet dognać uciekających kozaków.

Po południu 12go marca około godziny trzeciej wojsko polskie w Sosnówce stojące wystąpiło przed front obozu i uszykowało się w wielki czworobok wśród którego urządzono ołtarz. Po przemowie kapelana, Dyktator wykonał przysięgę Narodowi, a następnie wojsko i urzędnicy polscy złożyli przysięgę na posłuszeństwo Dyktatorowi. Wówczas po szeregach przebiegł pełen zapału okrzyk: Niech żyje Dyktator!

W chwili wykonywania przysięgi tęcza i potrójny odblask słońca ukazał się nad ołtarzem i nad składającymi przysięgę. Wojsko i wszyscy obecni ujrzeli w tem zjawisku, jakby znak błogosławieństwa nieba nad Narodem walczącym o swoje prawa. Zjawisko to zwiększyło entuzyazm w szeregach.

Dodam tu, iż w chwili jeszcze marszu z Goszczy do Sosnówki, ofiarowano Dyktatorowi szacowny dar, kosztowną karabelę Kościuszki; ofiarowano ją zaś właśnie w miejscu niedalekiem od pola walki pod Racławicami, bo o 1½ mili leżącem.

Siedlce 5 marca.

W okolicy naszej dopuściło się znowu żołdactwo moskiewskie najokropniejszego barbarzyństwa. Nad ranem wczoraj ośmnastu ludzi uzbrojonych, konno, przybyło do folwarku Szydłowina należącego do Patrykoz, majętności niedawno zmarłego jenerała Szydłowskiego, między wsiami Nakory i Krynicą, i tam położyli się spać w stodole i w oborze. W półtory godziny, o 6½ rano, wpadło pół sotni kozaków do folwarku i strzelając otoczyli zabudowania. Napadnięci widząc przemagającą siłę, krzyknęli pardon i przez drzwi oddali broń kozakom. Ci wydając przeraźliwe okrzyki radości poczęli wyciągać bezbronnych ze stodoły i z obory, a wywlokłszy ich o 50 kroków za stodołę na pole, kazali im się rozebrać do naga i dali do nich ognia z ręcznej broni. Większą część niedobitych ciął następnie pałaszami po piersiach i plecach i brzuchy im rozrzynali, przedrzeźniając jakoby komendę powstańców: „panowie kosyniery, panowie pikiniery naprzód“ itp.; a kiedy te nieszczęśliwe ofiary nurzały się we krwi i konając wydawały jęki boleści, przedrzeźniali ich wołając ze śmiechem: „aj, aj, aj.“ Pastwili się tym sposobem przeszło godzinę nad trupami tych nieszczęśliwych młodych ludzi, bo najstarszy z nich nie miał lat 24. Następnie powypędzali sami owce i bydło ze stajen i zapalili dwie obory, stodołę i stóg ze słomą, które też zgorzały; tylko im się nie powiodło spalić murowanego domu mieszkalnego na folwarku, z którego, strzelając do drzwi i okien, kazali wynosić rzeczy mieszkańcom i wołali do nich wskazując na trupy: „patrzcie, to wasza krew, pijcie ją; tak to my wszystkich Polaków wyrżniemy.“ Ciała obnażone pomordowanych włożyli potem na pięć fur chłopskich jednokonnych i nakrywszy słomą tu przywieźli. Dwumilowa droga zbroczona była krwią z nich ciekącą. Oddano ich do lazaretu! Podobno trzech z nich okazywało jeszcze znaki życia; ale czy ich zdołają po takich męczarniach albo nawet zechcą uratować? Po odwiezieniu trupów wpadło jeszcze pięciu kozaków do wsi Krynicy, bili ludzi batami po głowach bez żadnego powodu, a następnie folwark i jednego służącego zrabowali.

Poznań 11 marca.

Przedwczoraj wieczorem mieliśmy tu widowisko godne XIXgo wieku i światłej administracyi, pod której rządami zostajemy. Eskorta wojskowa, składająca się z huzarów i piechoty, przypędziła tu pieszo kilkuna tu powstańców zmuszonych do ustąpienia na terytoryum W. Ks. Poznańskiego w skutek potyczki Dobrosołowskiej. Byli związani po dwóch; końce powrozów trzymali eskortujący huzary. W podobny sposób pędzili jeńców w jasyr Tatarzy w wieku XVI i XVII; w wieku XIX przeszła ta zapomniana dzisiaj na wschodzie praktyka na Moskwę i jej sprzymierzeńców, ziomków Aleksandra Humboldta, Herdera, Gausa i Fichtego! — Szczytny zaiste postęp, za który dziejowa Opatrzność ciężkiego, daj Boże, zażąda jeszcze rachunku. W miasteczku Kostrzynie, o trzy mile tu stąd, chciała podobno miejscowa ludność przyjść jeńcom w pomoc jadłem i napojem; pocieszyć ich, powitać; — w nagrodę tego spotkały ją jednakże kolby i bagnety, tak że kilka czy kilkanaście osób w Kostrzynie mniej lub więcej ciężko rannych. Tu w Poznaniu raniono ciężko w piersi bagnetem, zecera, Niemca rodem, niejakiego Grosa, którego całą zbrodnią było, że się zbyt blisko przypatrywał niezwykłemu dotąd w Poznaniu konduktowi. Oburzające te szczegóły dziwią nas zarazem tem bardziej, że umiejąc rozróżniać nawet w tem, co nas dolega, winniśmy oddać władzom wojskowym tę sprawiedliwość, iż wstydząc się zapewnie upokarzającej roli, na jaką je konwencya prusko-moskiewska skazała, postępowały dotąd z jeńcami i rannymi przyzwoicie i względnie, czego o policyi i jej rozmaitych organach powiedzieć nie można.

Zresztą żyjemy tu *de facto* najzupełniej w stanie wojennym. Tak np. siedzą jeńcy z pod Dobrosołowa w tutejszej fortecy bez śledztwa i sądu, coby w czasach normalnych w żaden sposób być nie mogło; dalej zaprowadzona cenzura książek i przesyłek księgarskich z zagranicy, o czem w czasach zwykłych i wśród gwarancyj konstytucyjnych takżeby nigdy mowy być nie mogło.

Organ moskiewski w Warszawie *Dziennik Powszechny* zawiera w numerze z 9go b. m. sprawozdanie z wyprawy poznańskiej w Konińskie, w którem naczelnikiem oddziału poznańskiego robi jakiegoś hr. Ponińskiego. Nowe kłamstwo do dawnych dodane, gdyż między dowódzcami wyprawy żadnego hr. Ponińskiego nie było.

Według doniesienia w *Berliner Reform* wysłała tutejsza policya do Królestwa Polskiego niejakiego p. Mahlera, byłego redaktora *Posener Ztg*, który wiadomościami zebranemi na miejscu, ma

---

Część Literacko-Artystyczna.

POWSTANIE W POLSCE.

Przez hr. Montalemberta człon. akademii francuzkiej.

(Ciąg dalszy.)

III.

Zmieniło się więc wszystko od r. 1831, wszystko, z wyjątkiem Polski, z wyjątkiem jej praw i jej niedoli; praw, utwierdzonych ciągiem trzydziestoletniego bohaterskiego wytrwania, niedoli, coraz stopniującej się przez trzydziestoletnie męczarnie.

Powiedziałem powyżej, że Francya może dziś wszystko zrobić co zechce; a teraz dodam: że dla Polski powinna zrobić wszystko co może.

Co mogła i czego chciała we Włoszech, jest dla niej wskazówką co powinna i co może zrobić dla Polski.

Nadaremnie jakieś samolubne rady, jakieś względy błahe lub interesowane, będą usiłowały wziąść górę nad uczuciem publicznem, nad instynktem narodowym.

Przypomnijmy sobie tylko ów sławny *jęk boleści*, który posłużył za pozór i za pobudkę do wojny we Włoszech! Niechcę tu roztrząsać ani doniośności ani szczerości tego jęku; tylko sprawdzam że na ten *jęk* skoczyło dwakroćstotysięcy Francuzów, i że w okamgnieniu całe pisane prawo dzisiejszej Europy wywróconem zostało.

W tej chwili inny krzyk boleści rozlega się. Nikt, nawet najbardziej *italianissimi* niezaprzeczą mi, żeby ten ból niebył dawniejszy, daleko głębszy, i o wiele prawowitszy! Niech mi pokażą którego z włoskich panujących najbardziej nawet osławionego, coby kiedykolwiek dopuścił się był, nawet podług opowiadań angielskich oszczerców, nadużycia zbliżającego się do gwałtów popełnianych przez rząd moskiewski na Polsce? A mimo tego, książęta włoscy pospadali z tronów, a najdostojniejszy z nich, wolny od wszelkiego zarzutu, postradał nawet trzy czwarte części swoich ziem, w skutek zbrojnej interwencyi francuzkiej, i za jej zezwoleniem dziś udowodnionem. *) Stawiam niezbite twierdzenie, jako żaden z tych, co domagali się, przygotowywali, lub poprostu co przyjęli wojnę włoską, niema prawa cofać się przed interwencyą francuzką na korzyść Polski, chociażby Bóg wie jakie mogły ztąd wypaść następstwa.

Lecz dość! Słyszę tu niektórych przyjaciół posiadających mój szacunek, jak zaprzeczają stronnikom i wielbicielom, niepowiem niepodległości, lecz jedności włoskiej, wszelkiego prawa do sympatyzowania z Polską. Pojmuję ten skrupuł, lecz go niepodzielam. Rzeczywiście, trzymając się zdrowej loiki, kto przyklaskiwał lub się przyczyniał do tego, żeby traktaty w Villafranca i Zurichu tylko co podpisane, zaraz rozedrzeć i unieważnić na korzyść Piemontu, ten niema prawa wzywać na obronę Polski traktatów o wiele dawniejszych, i mniej godnych poszanowania. Kto się uśmiecha na świętokradztwa, grabieże, proskrypcie, więzienie duchownych, którzy wszędzie uroczyście obchodzili nowe rządy we Włoszech, ten nie jest zdolnym gorszyć się prześladowaniami religijnemi będącemi chlebem powszednim polskich katolików odkąd ci zostali poddanymi schyzmatyckiego Cara. Kto pochwala lub przynajmniej niechce widzieć pożarów, rozstrzelań, kolumn piekielnych, polowań na ludzi i cen nałożonych na głowy ludzkie przez piemonckich cywilizatorów, kto zgoła niewidzi obchodzenia się dzisiejszego rządu z *brygandami* neapolitańskimi, ten niepowinien ani się skarzyć, ani dziwić na takie same postępowanie Moskali przeciw *rozbójniczym bandom* Polaków.

A jednakże nie uskarżajmy się na tę sprzeczność. „Wszystko można przebaczyć — mawiał Mirabeau — prócz niekonsekwencyi.“ Zdaniem mojem gruby to błąd: albowiem przez swoją niekonsekwencyę, i tylko przez nią, większa część ludzi zasługuje na przebaczenie w tem życiu. Bywają niekonsekwencye uczciwe i wzruszające co robią zaszczyt naturze ludzkiej, a które należy pobudzać i błogosławić. Daleki jestem od tego, abym się nieradował, gdy widzę sprawców jedności włoskiej co podeptali wszelki opór i wstręt, wszelkie tradycye, wszelkie przestrogi i wspomnienia historyczne, teraz upominających się o wskrzeszenie kraju związanego z najdawniejszą przeszłością Europy, odwołujących się do traktatów, do prawa narodów, do prawa słabych, zwyciężonych, ograbionych. Powiadacie, że im niesłuży to prawo; zgoda; ależ oni używają prawa niemając go, i tym razem dobrze czynią.

Broń nas Boże abyśmy chcieli odsunąć lub oziębić choćby jednego stronnika sprawy najsprawiedliwszej w świecie. Szczęśliwa to sprawa, co jedna między wielu innemi, łączy w sobie wszystkich katolików i wolnomyślnych; wszystkich demokratów i wszystkich konserwatystów godnych tego imienia! Życzmy sobie aby nieznalazł się ani jeden Francuz któryby pragnął iść ręka w rękę z tymi Rosyanami godnymi wzgardy, z tymi szumowinami, antipodami ludzi uczciwych, o których wspomniałem wyżej, a jacy szastając się po biórach dzienników zagranicznych i po salonach urzędowego świata, wołają wielkiemi głosy o rewolucye w Rzymie i Neapolu, a potwarczemi usty przeklinają zbudzenie się uciśnionego narodu w Warszawie; co klaszczą na excesa rewolucyjne we Włoszech, a zgrzytają na bohaterskie czyny Polaków.

Biorę więc kwestyę włoską tak, jak się przedstawia faktycznie, a nie prawnie. W poczet sprzymierzeńców Polski liczę wszystkich stronników Włoch, sprzyjających nietylko niepodległości tego narodu, bo cały francuzki naród sprzyja takowej, lecz i tych, co są za włoską jednością, a zatem wszystkich zwolenników rewolucyjnego ruchu.

Do rządowych i do opozycyi, do imperyalistów i republikanów, odzywam się do was wszystkich zbrojny waszemi antecedencyami, skłonnościami zobowiązaniami i mówię: wiedźcie o tem że kwestya włoska prowadzi i rozstrzyga kwestyę polską, i że przez nieuchronny wynik *ineluctabile fatum*, zapisany już w sercach i sumieniach, interwencya Francyi we Włoszech skazuje ją na interwencyę w Polsce.

Otóż! mamy być świadkami podwójnego cudu: Na południu Europy, pięć państw najdawniej utworzonych, najzupełniej niezawisłych, pięć państw nigdy od lat tysiąca nierządzących się jednem prawem, nigdy niezłączonych w jedno ciało, ma być obalonych, rozbitych, rozczłonkowanych i stopionych w jedną masę, dla przypodobania się ambitnej zachciance naszego klienta świeżej daty, obronionego od zguby szablą francuzką. — A znowu na północy, naród który przez lat tysiąc zawsze tworzył jedno państwo, jedno królestwo, jedno ciało udzielne, co krociami pocisków przebite, tworzyło wielki i potężny wał na osłonę niepodległości i cywilizacyi chrześciańskiej — naród ten żyjący tak silnie miałby być skazany na zakopanie żywcem do grobu! Miałyżby członki jego od lat dziewięćdziesięciu rozdarte, co ani chcą skrzepnąć ani zostać w rozerwaniu, dziś usłyszeć ostateczny wyrok zagłady, pogrzebu, zapomnienia!...

Niepodobna żeby do tego przyjść miało; mam też słodkie przekonanie że sam pan Billault dowiedzie kiedyś tego niepodobieństwa, z tą zręcznością słowa jaką podziwiają w nim wszyscy. Niewątpię iż i łatwiej i przyjemniej mu będzie zrobić tę zmianę frontu, niż jego koledze pozostać ministrem wyznań religijnych kiedy na początku wojny włoskiej ogłosił był że wszystkie prawa Ojca św. jako monarchy świeckiego, szanowane będą.

Jakto! żyjemy pod rządem który widział bielejące po cmentarzach Krymu i Bosforu, kości stutysięcy Francuzów, poległych dla wzmocnienia szlachetną krwią swoją zbutwiałych fundamentów Ottomańskiego państwa; a nic a nic niemianoby zrobić dla wyrwania z rozpaczy i niewoli chrześciańskiego narodu, młodzieńczego bohatyrstwem, starego cnotami, a ślepą ufność pokładającego we Francyi! Jakto! owa polityka co spieszy, jak mowi p. Billault „siać ziarno cywilizacyi“ w Meksyku, niezdobędzież się na jedno słowo współczucia, litości, uszanowania dla tego ludu co żyje i umiera w Europie u progu naszego, a umiera za najczystsze, za najszlachetniejsze powinności nowożytnej cywilizacyi. To niepodobna! bo na samą wzmiankę tak oburzającej sprzeczności, nasuwa się stare nasze Burgundzkie przysłowie: „Nierobiło się tego nigdy, tego zrobić niemożna i to się nigdy niezrobi.“

U naszego progu — czy tak się wyraziłem? Nieinaczej, i zostaję przy tem wyrażeniu: albowiem nikt rozsądny niezechce nam przypominać owych oklepanych i powierzchownych przyczyn, któremi przed laty trzydziestą okładano nas jak lodem. Wówczas mówiono: „Jak to, czy na brzuchach przeczołgacie się do Niemiec!“ albo też: „Czy balonem mamy się dostać do Polski? Dziś wiemy przecież jaką drogą można dostać się do

*) Niepodległość Włoch mogła przybrać dwojaką formę: albo federacyi, albo jedności.... Skoro jedność zrobiła się we Włoszech w skutek popędu włoskiego ludu, niemniemała Francya aby interes jej przeciwił się temu w sposób bezwzględny, niesądziła, aby interesa jej wymagały nieodzownie przyczynić się do przewagi federacyi nad jednością we Włoszech; albowiem raz jeszcze powtarzam, interes jest tu rzeczą podrzędną!
(z mowy p. Billault na posiedzeniu 10 lut. 1863 r.)

zasilać różne gazety niemieckie. Osoba ta wyjechała już podobno do Wrześni, a stamtąd do Słupcy, skąd się zapewnie puści w dalszą stronę kraju. Ostrzeżenie liberalnej gazety berlińskiej, przesyłamy niniejszem i w wasze strony.

Wyszedł tu znów nowy poszyt *Przeglądu*. Ks. Koźmian sili się napróżno w niem tłumaczyć i uniewinniać smutnej pamięci list otwarty X. Hieronima Kajsiewicza.

Paryż 9 marca.

Pan Larabit zda sprawę w senacie dopiero pojutrze. Rozprawy nad petycyami za Polską rozpoczną się więc dopiero 13 lub 14 t. m. Ta zwłoka została doradzoną przez rząd, oczekujący odpowiedzi na własnoręczny list Cesarza lub notę pana Drouyn de Lhuys, jak chce *L'Europe*. O rodzaju tej odpowiedzi zawiadomił książę Montebello pana Drouyn de Lhuys kuryerem, który przybył wczoraj do Paryża. Dziś zaś przybył do Paryża książę Dołgorukow, adjutant Aleksandra II. Książę ma być jutro przyjęty u Cesarza. Z powodu tych dwóch zdarzeń, zebrała się dziś rada ministrów. Przywiązują wagę do wycieczki Cesarza z księciem Napoleonem do Sèvres, z przyczyny, że dostojny książę ma przemówić za nami w senacie.

Interwencya dyplomatyczna za Polską idzie osobną drogą. Anglia i Austrya nie zgodziły się na notę wspólną, ale nie odmawiają interwencyi i przesłały czy poszlą w tym względzie noty do Petersburga. Pomimo wyrzutów dzienników francuzkich, nie można jeszcze zarzucić Anglii, iż pokazuje się obojętną dla Polski, iż cofa się, po zachęceniu Francyi do wystąpienia z interwencyą. Anglia jest narodem praktycznym. Wie ona, że aby co otrzymać dla Polski, należy nie liczyć na łaskę Aleksandra II, lecz związać się w trzech jak r. 1814 i 1855 i zbrojnie wystąpić. Być może, że oziębłość, którą ma dziś pokazywać, a co nie jest udowodnionem, pochodzi z przesłania przez Napoleona III własnoręcznego listu do Aleksandra II. Twierdzenie *Morning Posta*, że sprawa Polska zależy głównie od polityki Austryi jest prawdziwe, Austrya może dać inicyatywę Francyi i Anglii, ale z drugiej strony, Austrya nie może nic począć bez poparcia Zachodu. Sprawa Polska wymaga ścisłego związania się Francyi, Anglii i Austryi.

Ogłoszenie depeszy lorda Clarendona z dnia 15 kwietnia 1856 jest dla nas pożądana, bo dowodzi, że Francya i Anglia miały rzeczywiste a dobre chęci dla Polski na kongresie paryzkim i że tylko Rosya je oszukała. Nie należy, aby państwa zachodnie wystawiły się na nowo oszukanie.

Przybywa tu z Petersburga mnóstwo kuryerów dyplomatów. Szpiegi rosyjskie śledzą wszystko co się dzieje w Paryżu i Londynie.

Opinia publiczna podnosi się gorąco za nami nie tylko we Francyi, Anglii, Włoszech i Szwecyi, lecz Szwajcaryi, Portugalii i Hiszpanii. Sumienie całej Europy jest za Polską. Wnętrze Francyi wre, że tak powiem. Wie o tem Cesarz. Wkrótce odbędzie się w Paryżu wielki popularny koncert na rzecz ofiar barbarzyństwa wojska moskiewskiego. Rząd francuzki przeznaczył na ten cel salę cyrku. Dnia 13 odbędzie się w Londynie wielki meeting w Guildhall w interesie Polski. Komitet francuzko-polski, założony r. 1831 przez jenerała Lafayeta który zebrał się po raz pierwszy onegdaj, liczy wiele głośnych imion: księcia d'Harcourt, hr. Montalembert, pana Lasteyrie, Lafayette, Bussy itd.

La France i *La Nation*, przemawiając za Polską, chcą ograniczyć rzecz na wykonanie traktatu wiedeńskiego. *Patrie* zaś jest za zupełną niepodległością naszego narodu. Ostatni dziennik wychodzi z przekonania, że na dobrą wiarę Rosyi liczyć już nie można. Tym sposobem *Patrie* łączy się z *Siècle*m, *Opinion Nationale* i *Pressą*. Na *Presse* wywarł szczęśliwy wpływ książę Napoleon.

Nord jeszcze dyszy, choć nie jest wcale czytany. Podtrzymuje go sama ambasada rosyjska.

Pojutrze odbędzie się w parlamencie angielskim interpelacya o wyspy jońskie. Będzie ona ważna, wyświeci bowiem zagadkę czy Anglia trwa w postanowieniu zrzeczenia się tych wysp i dania przeto sankcyi narodowości. Zapewniają, że dzisiejszy rząd grecki odwoła wszystkich swych ambasadorów dla oszczędności.

Wczoraj w niedzielę, Cesarz wracając z kaplicy przyjął syna księcia Broglie wybranego świeżo na członka akademii. Przedstawił go p. St. Marc Girardin.

Zebranie oborcze u księcia Broglie ojca, które postanowiło wziąść udział w przyszłych wyborach, zostało pochwalone przez dzienniki rządowe. Rząd nie lęka się kandydatur opozycyjnych i nie wgłosowanie powszechne.

Paryż 9 marca.

B. Nie można dosyć spieszyć się z przesłaniem tego wszystkiego, co pociechę cierpiącym i otuchę krajowi przynieść może. Otóż z ogółu informacyj tu i owdzie podchwyconych domyślić się można, iż orzeczenie rządu francuskiego więcej będzie kategoryczne, niż się spodziewać można było w początkach negocyacyi. Powstanie w *Monitorze* jest już teraz za wcale potężną rzecz uważane. Jeszcze miesiąc nie upłynął, jak ten sam *Monitor*, organ rządowy, litował się nad garstką rozpaczliwej młodzieży i nie przypuszczał, ażeby mogła stawić czoło wyćwiczonym i starym hufcom regularnym Cara rosyjskiego.

Hufce zaczynają oficerów nieslucha ć, jak tego dowodzi schronienie się władz miechowskich do Krakowa, fakt, który niepomierne tu sprawił wrażenie, a powstańcy z młodzików zasługujących na ubolewanie, postąpili do stopnia rycerzy wzbudzających szacunek.

Powstanie jest nierównie poważniejszem, niż się z początku zdawało, mówi *Monitor*.

Na trybunie Senatu usłyszymy zapewne świadczenia odpowiednie położeniu. Wczoraj na recepcyi u p. Troplong wcale inny był pociąg wyobraźni, niż w ów wieczór w Tuilleryach, o którym sprawę zdałem.

Raport komisyi nad petycyami za Polską, którego redaktorem jest p. Larabit, złożony będzie we środę, ale rozprawy nierozpoczną się zapewne aż w piątek.

P. Billault dał objawienia żądane przez komisyę.

Wczoraj jeden z deputowanych pouf ły przyjaciel p. Billault rzekł: „Cóż, będziesz miał głos w sprawie polskiej"; na to minister mowca odpowiedział: „Oui jusqu' à present on a toujours servi aux Polonais du Champagne, moi je leur offrirai du Bordeaux.

Misya jenerała Fleury do Warszawy i Petersburga, o której korespondent warszawski donosi, nie miała miejsca. Jenerał Fleury nie ruszył się z Paryża był tam przeto inny jen. francuski.

Kraków 13 marca. Od dnia 10 b. m. zaczęła obowiązywać w monarchii austryackiej z wyjątkiem krajów węgierskich i włoskich nowa ustawa drukowa z d. 17 grudnia 1862. Dajemy ją tu w urzędowym przekładzie polskim jak następnie:

Ustawa drukowa

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ogólne postanowienia.

§ 1. Zaprowadzony patentem z 27 maja 1852 regulamin druku znosi się wraz z należącemi do niego postanowieniami dodatkowemi, i na przyszłość ma być użycie prasy uregulowane tylko podług niniejszéj ustawy druku i istniejące ustawy karne, o ile nie ulegną zmianie przez następujące daléj postanowienia.

Moje władze, rada państwa, sejmy krajowe i wydziały krajowe, tudzież centralna kongregacya Lombardo-Weneckiego królestwa, niepodlegają co do druków, ogłoszonych w prawnym zakresie swéj działalności postanowieniom drugiego rozdziału téj ustawy druku.

§ 2. Postanowienia téj ustawy będą zastosowane także do osób, zostających pod juryzdykcyą wojskową, bez uszczerbku jednak szczegółowych przepisów, jakie istnieją dla nich pod względem karności.

§ 3. Prawo do produkowania, nakładu pism drukowych i do handlu niemi regulują ustawy przemysłowe.

Wolno jednak każdemu, pisma własnego utworu lub też układane za pomocą drugich, ale podług samoistnego, przez niego powziętego planu wydawać własnym nakładem i sprzedawać na własny rachunek w swojem pomieszkaniu lub w innym, wyłącznie na to przeznaczonym lokalu.

O otwarciu takiego lokalu potrzeba jednak uwiadomić poprzednio władzę bezpieczeństwa. Nie dopełnienie tego przepisu ma być jako przekroczenie karane grzywną od 10 do 100 złr.

Prawo wydawania peryodycznego pisma drukowanego (§ 19) zawiera w sobie także prawo do nakładu jego.

Zresztą może polityczny rząd krajowy przedaż peryodycznych pism drukowanych, a miejscowa władza bezpieczeństwa przedaż książek szkolnych, kalendarzów, obrazków świętych modlitw i książek do modlenia dozwalać pewnym osobom w oznaczonym okręgu z zastrzeżeniem odwołania.

Drukarze, księgarze i inni właściciele, którego kolwiek z wyliczonych w § 16, l. 1 ustawy przemysłowéj z 20 grudnia 1859 przedsiębiorstw przemysłowych mogą być, oprócz wykonania wyroku karnego za naruszenie powszechnych ustaw karnych lub podatkowych, skazani na odjęcie koncesyi przemysłowéj wtedy tylko:

a) jeżli przedsiębiorca przemysłowy za treść pisma drukowanego, które na drodze przemysłowéj produkował, nakładał lub rozszerzał, albo też z powodu takiego pisma podług powszechnéj ustawy karnéj, albo wreszcie za zaniedbanie należytéj uwagi i uwagi w przeciągu dwóch lat trzykrotnie uznany był winnym przekroczenia lub przestępstwa; a

b) jeżeli tenże nie za treść pisma drukowanego skazany został, lecz za inny czyn wspomniony w § 7 ustawy przemysłowéj z 20 grudnia 1859, i przeto ze względu na właściwość przedsiębiorstwa przemysłowego i na istotę popełnionego karygodnego czynu można obawiać się nadużycia przy dalszem prowadzeniu przedsiębiorstwa przemysłowego.

Odjęcie koncesyi przemysłowéj może w wypadkach ustępu a) uchwalać tylko sąd skazujący i to zwyczajnie tylko na rok jeden, zaś na zawsze wtedy, jeżli zachodzą postawione w tym ustępie przypuszczenia, co do którego ze wspomnionych przedsiębiorców przemysłowych, skazanego już raz na czasowe odjęcie koncesyi przemysłowéj.

W wypadkach zaś oznaczonych w ustępie b) może zasądzać odjęcie koncesyi przemysłowéj władza przemysłowa, i to nietylko na czas oznaczony, ale i na zawsze, jednakże tylko w przeciągu trzech miesięcy, licząc od zaczęcia się prawomocności wyroku, od którego zawisło odjęcie.

§ 4. Wszystko, co rozporządza ta ustawa względem pism drukowanych, rozciąga się nietylko na płody prasy drukarskiéj, ale także na wszystkie, jakimkolwiek mechanicznym lub chemicznym środkiem rozmnożone utwory literatury i sztuki.

§ 5. Jeżeli w téj ustawie nałożone jest na drukarza zobowiązanie lub odpowiedzialność, rozumie się pod tem właściciela drukarni, albo jeżli tenże ustanowił do jéj zarządu dozwolonego od władzy zawiadowcę, rozumie się tego zawiadowcę.

Jeźli istnieje taki zawiadowca, mają być nakładane kary pieniężne i więzienia na niego, pierwsze jednakże z odpowiedzialnością właściciela przedsiębiorstwa przemysłowego. Jeźliby podług ustawy miało nastąpić odjęcie koncesyi przemysłowéj, stać się to może wtedy tylko, jeźli przestępstwo popełnione zostało z wiedzą właściciela przedsiębiorstwa przemysłowego i tenże był w stanie zapobiedz temu przestępstwu. Jeźli zaś wina tego spada na zawiadowcę, natenczas ma być orzeczone usunięcie jego od zarządu przedsiębiorstwa.

Przytoczone tu postanowienia stosują się także do zobowiązań i odpowiedzialności, jakie w téj ustawie nałożone są na nakładcę.

§ 6. Pod rozszerzaniem można w duchu téj ustawy rozumieć tylko rozsyłanie, przedaż lub rozdawanie pism drukowanych, tudzież rozlepianie, wywieszanie i rozkład nie na miejscach publicznych, czytelniach, bibliotekach do wypożyczania itp.

§ 7. Jako peryodyczne pismo drukowane ma być uważane to pismo, które wychodzi przynajmniej raz na miesiąc, chociaż w nierównych przeciągach czasu.

Nie wchodzą jednak w to dzieła wychodzące zeszytami, które mają stanowić zamkniętą całość.

Jako część należąca do dziennika, lub zeszytu, ma być uważany każdy dodatek, który równocześnie z niemi wydany został i niesprzedaje się osobno w drodze prenumeracyjnej.

Natomiast co do wszystkich dzienników, które z treści swej przedstawiają się jako samoistne peryodyczne pisma drukowane i sprzedawane bywają osobno w drodze prenumeraty, muszą być także wtedy dopełniane osobno warunki, przepisane prawnie względem wydawania peryodycznych pism drukowanych, jeźli wychodzą w formie dodatków przy innych peryodycznych pismach drukowanych, lub pod tym samym tytułem, co one.

§ 8. Postanowienia niniejszej ustawy będą o tyle tylko zastosowane do karygodnych czynów, popełnionych przed terminem jej prawomocności; jeżeliby winowajca podług dotychczasowych ustaw podlegał surowszemu postępowaniu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiedeń 12 marca. W tych dniach przybyć ma do Wiednia poseł austryacki przy dworze francuskim książe **Metternich**. Według *Gen. Korrespondenz* ma on złożyć ustne sprawozdanie o rozmaitych toczących się sprawach, tudzież odebrać instrukcye. Z innej strony zaś utrzymują, że książe został do Wiednia **powołany**, a że instrukcye które mu będą udzielone, odnosić się mają do zachowania się Austryi w obec kwestyi polskiej, jakoteż tyczyć się mają sprawy prusko francuskiego handlowego traktatu.

Gen. Korrespondenz pisze o sprawie węgierskiej: Podczas rozpoczęcia tegorocznej sesyi sejmów krajowych po tej stronie Litawy wypowiedzieliśmy nadzieję, że może niezadługo ujrzymy obradujące sejmy po tamtej stronie Litawy. Nadzieję tę wzięto nam z niektórych stron za złe. A przecież obecnie mamy przed sobą powtórne rozkazy JCMości, które na siedmiogrodzką nadworną kancelaryę wkładają obowiązek najmożliwszego przyspieszenia prac przygotowawczych do zwołania sejmu siedmiogrodzkiego; widzimy wielkie krzątanie się w owej kancelaryi nadwornej w celu zadośćuczynienia rozkazowi JCMości, a wniosek nie będzie za nadto śmiały, jeśli przypuścimy, że reskrypt królewski zwołujący sejm siedmiogrodzki ukaże się najdalej z początkiem następnego miesiąca. Jeżeli nas nie zwodzą wszystkie znamiona, to również spodziewać się można w najbliższym czasie postanowień stanowczych w kwestyi węgierskiej; postanowień, które ze względu na rozwiązanie tej kwestyi i na zwołanie węgierskiego sejmu wpływ stanowczy wywrzeć mają.

Tymczasem donoszą do *Lloyda peszteńskiego*, że kongres rumuński w Siedmiogrodzie zbierze się dopiero w kwietniu; dziennik ten uważa to za fakt uwagi godny, ponieważ wiadomo, że kongres rumuński ma być rodzajem sejmu przygotowawczego, po którym oczekują pewnego wpływu na zachowanie się Rumunów na sejmie siedmiogrodzkim. Czas więc zebrania się kongresu wpływa tem samem na czas zebrania się sejmu siedmiogrodzkiego, który nie może z tego samego powodu być bliskim, jak to powszechnie chcą przypuszczać.

Dalej czytamy także w *Gen. Korrespondenz*: Jak się dowiadujemy, wszystkie wydziały municypalne w Siedmiogrodzie zwołane są **nie na wielki tydzień**, jak z pewnej strony utrzymywano, jeno już na dzień 23 marca na nowe narady.

W końcu donosi jeszcze ta sama *Gen. Korresp.* iż wiadomość podana w dziennikach wiedeńskich o rozwiązaniu biura prasowego w policyi wiedeńskiej jest zupełnie bezzasadną. Według nowej ustawy drukowej zatrzymały dyrekcye policyjne w sprawach drukowych samodzielny zakres działania, a czynności w tym kierunku mianowicie w Wiedniu są nadto liczne, aby usprawiedliwić dalsze istnienie biór tego rodzaju.

Donau-Ztg zawiera korespondencyę z Paryża z 9go marca, następującej osnowy: „Nie książe Wasyli Dołgoruky, jenerał-adjutant cesarza Aleksandra, jeno brat jego przybył do Paryża w celu odwiedzenia swej chorej żony, a więc bez dyplomatycznej misyi. Jenerała-adjutanta nie spodziewają się więcej, również mało jest nadziei aby nadszedł list cara z koncesyami dla Polski, któreby były skuteczne i na czasie. Nie tają tu sobie, że reakcya na dworze rosyjskim przeciw uprzejmości dla pomysłów i wpływu francuskiego wcale nie jest nieprawdopodobną. Gabinet paryski objawia swe zadowolenie ze zgody między trzema mocarstwami głównemi o tyle przynajmniej przywróconej, że każde dla siebie, jednak według wspólnej zasady działa w Petersburgu. Brak skutku nie spadnie na samą Francyą, a do zaszczytu skutku pomyślnego może Francya rościć sobie prawo głównie z powodu swej inicyatywy. Wiadomość potwierdzająca się ze wszech stron o przywróconem zupełnem a może serdecznem Francyi z Anglią i Austryą porozumieniu usuwa w tej chwili znowu wszelką obawę; albowiem to porozumienie jest najlepszą gwarancyą skutecznego interwencyi dyplomatycznej wrażenia na rząd rosyjski, jakoteż na dążenie i barwę polskiego ruchu; nareszcie najpewniejszą gwarancyą przeciw nieporozumieniom i przesadom, jeśliby moralne i dyplomatyczne wdanie się wbrew wszelkiemu oczekiwaniu wyczerpnąć miało ostatnie środki. Również i w kołach rządowych mniej nacisku kładą dziś na liberalną wspaniałomyślność cesarza Aleksandra i przychylne dla słów francuskich ucho księcia Gorczakowa, aniżeli na pewność i zgodne na podstawie owego porozumienia postępowanie, które dla Rosyi o tyle jest względniejszem, że nie występuje w formie zbiorowej."

Gen. Korrespondenz, której sprawozdaniu, jak zauważa *Presse* przybierają charakter dla Rosyi znacznie przyjaźniejszy, prostuje doniesienia przez *Kreuz Ztg* podane o ustąpieniu W. księcia Konstantego, a zastąpienie jego przez jenerała Berga i księcia Aleksandra heskiego. Piszą w tym względzie do niej: „Na podstawie autentycznych informacyi mogę pana zapewnić, że pogłoski te najmniejszej nie mają zasady. W. książe więcej niż kiedykolwiek powziął mocne postanowienie pozostać na swem stanowisku jako namiestnik i wódz naczelny armii i po **stłumieniu powstania**, którego **w najbliższym** czasie z pewnością się spodziewają, **dalej prowadzić z energią rozpoczęte dzieło politycznych reform w Królestwie Polskiem**. Co się tyczy nibyto zamierzonego użycia jenerała Berga w Królestwie Polskiem, mogę pana zapewnić, że w Petersburgu nie było o tem mowy. Pamiętają tam jeszcze świeżo mały stopień popularności, do jakiego doprowadził na gubernatorstwie w Finlandyi, a co także było powodem jego z tej posady odwołania. Również mogę i wzmiankowane zamianowanie księcia Aleksandra heskiego, który zresztą nie wyszedł jeszcze ze służby austryackiej, nazwać bezzasadnem. Jednak doniesienia z Petersburga zupełnie pewne i zgodne podają za prawdopodobne i bliskie wstąpienie księcia heskiego do armii rosyjskiej, a nawet ma być już wyznaczone dlań dowództwo w korpusie gwardyjskim."

Królestwo Polskie.

Const. österr. Ztg zawiera list następującej osnowy:

Warszawa 7 marca. Nieporadność, o której już przed tem doniosłem, nie ustała tu nigdy, a nawet jeśli się nie mylę, zamieszanie jeszcze się wzmogło. Zmieniają tu osoby; ale najważniejszej tajemnicy tu nieodkryto, t. j. nieznaleziono człowieka, któryby przedewszystkiem i wszelkiemi środkami, jakiemiby rozporządzał, zgniótł powstanie, jak to niegdyś uczynił Paszkiewicz. Wszędzie gra tu rolę intryga, a przy obsadzeniu najwyższych posad mają, jak się zdaje, więcej wzgląd na to, czy ten, kogo wybierają, podoba się tej lub owej osobie, aniżeli czy jest w stanie przeprowadzić rzecz do końca. W Petersburgu, jak to słyszałem od wojskowych, nie są zadowoleni z tego, jak tu rzeczy idą; a tu znów mówią, że w Petersburgu wcale tego nie pojmują, co tu robić należy. Tu znaczy wszystko Wielopolski, ale w Petersburgu nie są kontenci z tego, co on robi; przynajmniej wielu wysoko u dworu położonych utrzymuje, że w ten sposób rzecz nie da się załatwić, jak ją taraz prowadzą. Oficerowie są naturalnie tego samego zdania; a tem samem nie znajdzie dziś i w wojsku tego, co dotąd zawsze widziano w armii rosyjskiej, t. j. ślepe zaufanie, jakie jeden pokładał w drugim, a co się znow przyczyniało do utrzymania karności. Oficerowie sami nie są więcej tego samego, że tak powiem, rodu. W niektórych pułkach, mianowicie w tych, które świeżo nadeszły z Petersburga, chcieliby pożreć wszystkich Polaków; o innych mówić można, że chociaż nie należą do tajnego komitetu, jaki ma istnieć w Rosyi, przecież przyjęli nieco zdań szerzonych przez Hercena i Bakunina. Skutkiem tego wszystkiego jest, że sobie nawzajem nie ufają. Oficerowie, o których powiedziałem, że są pełni ku Polakom nienawiści, miotają obelgi na tutejsze gospodarstwo; a nie chcę wcale mówić, jak daleko się unoszą w tych obelgach, jeśli rozmawiają w cztery oczy. Ale jest ktoś, kto z tego bardzo roztropnie korzysta w celu potęgowania braku ufności; rozsiewają pogłoski, że W. Książę chce się zrobić królem; że chce być niezawisłym i tym podobne rzeczy, ażeby tylko rozdrażniać wojsko. Moskale więc niedowierzają i są zniechęceni; powstańcy zaś formalnie gotowi są na wszystko. Pisałem już raz o tem i chcę wytłumaczyć, zkąd to pochodzi. Piszę co na własne uszy słyszałem. Młodzi ci ludzie tak rozumują: „Jeśli pójdziemy do powstania, to albo zginiemy, albo przyjdzie nam chronić się za granicą, albo bić się będziemy dotąd, dokąd nie przyjdzie nam jaka pomoc. Ostatni wypadek wprawdzie nie bardzo prawdopodobny; ale jeśli pozostaniemy w domu, w tym stanie w jakim dziś jesteśmy, to wezmą nas wkrótce w soldaty moskiewskie i poszlą do Azyi, gdzie także wyginiemy, albo staniemy się kalekami; a zatem wolimy ginąć na ziemi ojczystej". Tego zaś, że tak rzeczy nie pozostaną, jak dziś są; owszem, że nastąpią lepsze urządzenia, jeśliby się uspokoiło, wcale nie przypuszczają; a właśnie ten brak wiary w polepszenie to najgorsze złe. Teraz więc głoszą: najpierw stłumić powstanie, a potem zaprowadzać lepsze urządzenia. Przyjaciele Wielopolskiego zape-

---

Rosyi, nietykając Niemiec. Wiemy, i świat wie, że okręty nasze i prędzej i pewniej szybują niż jakieś tam balony, i że na całej kuli ziemskiej niema tak oddalonego lub niedostępnego punktu ażeby go dosięgnąć niebyły w stanie.

Rząd posyłający z łatwością czterdziestotysięczną armię do Vera-Cruz i do Meksyku niepodobna aby się mógł cofać przed trudnością wylądowania na Baltyku lub na morzu Czarnem.

Lecz powie kto: Francya niema żadnej obelgi do pomszczenia w Polsce; Rosya w niczem jej nieobraziła. Na to odpowiadam: a czy Austrya obraziła Francyę w 1859 roku? Za jakąż obelgę mściła się we Włoszech? nikt przecież jej niewyzywał. To już niepodlega wątpieniu, ani potrzebuje dowodów. Cavour umierając, tajemnic swoich niezabrał do grobu; przeciwnie, przekazał je przyjaciołom którzy bez skrupułu wyjawiają takowe. Od niego też dowiadujemy się, że wojna r. 1859 niebyła wywołaną przez Austryę; ale owszem przepowiedzianą trzema laty wprzódy, a zaręczoną i ułożoną przed jej wybuchem na pół roku. Zjawiła się ona w sam raz kiedy wypadło korzystać z zasadzki w jaką Austrya nieoględnie wpadła.

(*Dokończenie nastąpi*).

LIST ze WSCHODU.

Na morzu Śródziemnem 19 paźdz. 1862 r.

Pozostaje mi zdać sprawę z ostatniej mojej wycieczki, z wycieczki do Ziemi Świętej. Dziwnie ten wyraz wycieczka brzmi obok Ziemi Świętej, do której się zwykle długo i spokojnie pielgrzymuje. Pokazuje się jednak, żem człowiekiem mojego wieku, bo wszystko i najświętsze muszę pospiesznie odprawiać. Oddałem już był list mój ostatni na pocztę, w porcie Jopeńskim, kiedym otrzymał listy z Rzymu, które nagliły mię do powrotu. Zostawało mi zatem kilkanaście dni do ostatniego statku, którem postanowił obrócić na zwiedzenie Grobu pańskiego i miejsc świętych w Jeruzalem i Judei, odkładając Samaryę i Galileę do innej sposobności, jeżli się nadarzy; wszakże, przy mojem ruchliwem życiu, jeżeli ono ma potrwać jeszcze, nie jest to niepodobnem. Zresztą jak Bóg zechce! Na pociechę w mojem ciasnem położeniu, dorobiłem sobie teoryę, że obecnie, gdy kościół jest prześladowany, stósownie uczcić miejsca pokornego urodzenia i bolesnej męki Zbawiciela, a gdy się doczeka pokoju i swobodnie po świecie apostołować zacznie, stósownie będzie odwiedzić Tabor i Tyberiadzkie morze. Zobaczmy! Tymczasem zostaje mi na pociechę teorya, nadzieja, a w rzeczywistości on rydz lepszy od niczego.

Jaffa albo Jope stolica ongi naszego praszczura Jafeta, jedno z najstarszych niewątpliwie miast na świecie, później jedyny port żydowski, dziś tytularne biskupstwo zacnego ks. Łętowskiego, tylu zburzeniom podległa, że teraz jest nowożytnem i nieznaczącem miasteczkiem. Z morza jednak skała ta zewsząd zbudowana i okolona zielonemi ogrodami owocowemi, zdaleka i przyjemnie uderza. Wyniesiony z łódki na ląd na barkach chudego a żylastego i silnego Araba, wbiegłem pospiesznie do kościoła OO. Franciszkanów, tuż nad brzegiem położonego, i tam ucałowałem tę ziemię stopami, potem i krwią Zbawiciela, tylu proroków i sprawiedliwych obu zakonów uświęconą. Po mszy ś. zwiedziłem miejsce, w którem ś. Piotr miał ono widzenie prześcieradła zstępującego z nieba ze zwierzętami czystemi i nieczystemi. Zresztą Jaffa nieprzedstawia pamiątek; to też po obiedzie w towarzystwie kilku innych pielgrzymów, ruszyliśmy w drogę. Jakeśmy wspomnieli, ogrodownictwo przy dobrze urządzonym systemacie irrygacyi, kwitnie około Jaffy: pomarańcze i cytryny dochodzą niezwykłych rozmiarów. Po drodze wioseczka Beit Dedjan położona na lewo, przypomina Beth Dagon, dom Dagona, często wspominana w wojnach Żydów z Filistynami. Przyległa dolina Saron słynna ze swojej obfitości, byłaby nią jeszcze, gdyby rąk do uprawy niebrakowało. Niezjeżdżaliśmy na bok do dawnej Liddy, później Diospolis dziś znowu Ludd, i po 3—4 godzin jazdy od Jeruzalem, z zachodzącem słońcem stanęliśmy na nocleg w klasztorze OO. Franciszkanów w Ramleh, co znaczy w arabskim języku piasek, którego tu rzeczywiście podostatkiem. Miasteczko to zdaje się być istotnie założonem od Arabów, to też niepewnych pamiątek i podań nieprzytaczam.

Klasztór — gospoda, obszerny jest i dobrze rozłożony. Każdemu doń i o każdej godzinie w dzień i w nocy zajechać wolno. Wieczerzałem z rodziną angielską protestancką, z którą już od Bejrutu razem bywaliśmy na statku. Pani była uszczęśliwiona, że pierwszy raz w życiu spała w klasztorze katolickim. Powiedziałem jej, że to tylko hospitium, gospoda, ale że trzymana przez zakonników; niezmniejszyło to jej radości. *Nitimur in vetita!*

Nazajutrz rano, po mszy ś. (której Anglicy nie czekając wcześniej w drogę ruszyli) puściliśmy się ku Jeruzalem. Po trzech godzinach drogi, widać po lewej stronie na wzgórzu „Castellum Emaus" Krzyżaków; niesłusznie i niezgrabnie brany za Emaus pod Jeruzalem. Uczony Robinson twierdzi, że to wzgórze jest dawne Modeïn albo Modin mieszkanie i grzebowisko Machabejczyków *). Rychło potem, już u stóp gór Judei, przejeżdża się koło Studni Joba, i zwalisk starego klasztoru. Po sześciu godzinach podróży, od Ramleh, spotyka się wioskę Abugosch tak nazwaną od naczelnika wsi, sławnego rabusia przed laty dwudziestu. Prawdziwa nazwa tej wsi jest Kaziet el'Enab, wieś winogron, których tu rzeczywiście podostatkiem i wyborných. Niektórzy sądzą, że tu dawniejsze Kiryat Jearim, albo Kiryat Baala, gdzie arka stała przez lat 20. Przy wejściu do wsi, widać dawny kościół gotycki ś. Jeremiasza, obrócony dziś na stajnie, ale dobrze zachowany. Dolina ta uprawna i żyzna, pokryta figownikami i oliwnikami. Jadąc dalej, widać przed sobą na ostrem wzgórzu Kostnol Castellum Wespazyana, ze zwaliskami kościoła zbudowanego w 4tym wieku, na cześć ś. Kleofasa. Droga tu dzika, i jakkolwiek świeżo naprawiona i miejscami rozszerzona, przypomina drogi boczne w Apeninach i naszą Mentorelską. Dalej widać na lewo Kolonieh, kolonia dawna Adryana, z obszernemi bezimiennemi zwaliskami wkoło. Po godzinie jeszcze przykrej drogi, ujrzałem białe mury na najwyższym szczycie gór Jerozolimskich. Niemogłem się rozmówić z Arabami, alem wiedział, że góra Oliwna panuje nad miastem, i serce mi to mówiło. Zacząłem się więc modlić, a w końcu zsiadłem z konia i uczciłem miasto święte. Przykre wrażenie sprawia dojeżdżając widok nowej budowy rosyjskiej na dawnym placu musztry: pomimo kopułek wygląda ten klasztór biały i kolosalny na ogromne koszary i na cytadelę panującą nad miastem. Do 2000 przesuwa się rocznie pielgrzymów rosyjskich, i myśmy spotkali karawanę wracającą. Jeden z poczciwych kacapów powitał nas francuskiem *bonziur*, ale gdy mój kolega O. Sobalski odpowiedział mu: *zdrastwuj batiuszka*, o mało że niespadł z osła swego z wielkiej radości.

Weszliśmy nareszcie do Jeruzalem i stanęliśmy w *Casa nuova*, gospodzie zbudowanej przez OO. Ziemi Świętej, dla pielgrzymów. Zastaliśmy tam karawanę francuską i wypadło mieścić się jak było można. Dość jeszcze było wcześnie i przeto niektórzy pobiegli do świętego Grobu. Jam z kilku innymi pozostał, bom był szczerze strudzony, a niestety! tak cięży nad duchem nieszczęsne to ciało, że przy strudzeniu i nabożeństwo ustaje.

Udałem się nazajutrz rano do kościoła Grobu świętego. Przypadało święto siedmiu Boleści Matki Najświętszej. Mszę ś tą miałem przy ołtarzu ukrzyżowania. To też słowa prozy *Stała Matka boleściwa*, żywsze tu koniecznie sprawiły wrażenie. Uczciłem choć pospiesznie inne miejsca święte, bo strażnicy Turcy mieli zamykać kościół. Po obiedzie O. Jukundyn spowiednik polski przyszedł nas zabrać, i zwiedziliśmy po raz pierwszy *drogę bolesną*. Na miejscu biczowania stoi miły kościołek pod opieką OO. Franciszkanów, gdziem później ze mszą ś tą wrócił. Przeszliśmy później przez dolinę Jozafat i suche łożysko potoku Cedron, zwiedziliśmy stare oliwniki starannie ogrodzone przez OO. Franciszkanów i pomodliliśmy się w grocie Getsemani, którą przecież pozostawiono mniej więcej jak była i niezamaskowano marmurami; i tam po powrocie od Jordanu sprawiłem przenajświętszą ofiarę. W końcu opłaciwszy Muzułmanów, zwiedziliśmy Meczet zbudowany na miejscu Wniebowstąpienia, i ucałowaliśmy ślad stopy Zbawiciela wyciśniętej w kamieniu. Mówię stopy, bo tylko jedną wyraźnie widać, drugą pokazują Muzułmanie w meczecie Omara, kędy ją przenieśli, czcząc Jezusa więcej jeszcze od wielu dzisiejszych chrześcian. A jakkolwiek późniejsze długie i krwawe walki osłabiły w umysłach Turków cześć dla naszego Zbawiciela, jaką Koran sam poleca, cześć i nabożeństwo ku Najświętszej Maryi Pannie (Sidi Miriam) którą niepokalaną wyznają bynajmniej nieosłabła. Tak nasz miły Zbawiciel, który za życia zasłonił Matkę Swoją od wszelkiej zniewagi, siebie samego nie oszczędzając, zapewnił jeszcze cześć Jej pośmiertną i nieustającą, w sercach samychże niewiernych i wrogów swoich.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) II ks. XIII, 25, 29. XVI, 45.

wniają, że tak chce W. Książę, ale tu zanim się to stanie, bardzo jeszcze długo czekać potrzeba. Ostatniemi czasy nadeszło tu mało wojska. Jedni mówią, że z powodu niepogody utrudniającej trans port; drudzy zaś, że w sąsiednich krajach, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie tyle jest do czynienia, że niemożna się tam obejść bez wojska.“

Z listu warszawskiego do *Breslauer Ztg* wyjmujemy następujący ustęp:

„O pobycie hr. Adlerberga w Warszawie dowiaduję się z pewnego źródła, że przybył tu w celu przedstawienia W. Księciu niemożebności dalszego jego pozostawania w Warszawie. Adlerberg przywiózł także W. Księciu ciężkie wyrzuty, że to jego i Wielopolskiego rządy rzecz do tego doprowadziły stopnia, iż sprawa polska europejskiego nabrała znaczenia. W. Książę oświadczył na to, że rządy te, które teraz oskarżają, przypuściwszy nawet, iż błąd popełniły, to w skutek tego błędu przyśpieszyły tylko wybuch powstania, które w maju silniej i daleko niebezpieczniej przyszłoby było do skutku. Za to zaś, że sprawa polska nabrała znaczenia europejskiego, odpowiedzialność spada na rząd w Petersburgu, który zawarł z Prusami fatalną konwencyę, niezapytawszy się nawet w Warszawie, tak, że ową konwencyę przedłożono W. Księciu, jak rzecz gotową i ukończoną.

— Korespondent warszawski do *Ostd. Ztg* z 5go marca pisze: „Niesłychane niedowierzanie objawia się w kołach naszych urzędowych, od cesarza do ostatniego żołnierza. Cesarz niedowierza W. ks. Konstantemu, pułkownicy niedowierzają oficerom. Cesarz zawsze dowódzcom kazał sobie wprost przesyłać raporta, a namiestnik często żadnych nie odbierał wiadomości. W. Książę któremu przypisują, iż radby widział utworzenie sekundogenitury w Polsce, oświadczył, że jako namiestnik powinien dowodzić naczelnie wojskiem de facto, a raporty dowódzców tylko jemu samemu powinny być przesyłane. Ponieważ podał się do dymisyi, przystano w Petersburgu na jego żądanie. Charakterystycznem znamieniem powszechnego niedowierzania, że pułkownicy dawają rozkazy nie oficerom, ale wprost podoficerom, zkąd często powstaje niesłychane zamięszanie, bo się często podoficerowie powołują na rozkazy, których oficerowie wcale nieznają. Polacy ceniąc objawy sympatyi zagranicznych, nie ulegają iluzyom, i na własnéj budują sile, spodziewając się bliskich ruchów rosyjskich. W cytadeli warszawskiéj znajduje się obecnie około 2000 więźniów wszelkiego stanu i powołania. Codziennie jednych wysyłają, drugich zwożą. Przesłuchy prowadzi „komisya śledcza dla przestępstw politycznych w Królestwie Polskiem.“ Antecedencye śledzi jenerał Paulucci, który wprost się znosi z urzędnikami zagranicznemi.“

—Do jednéj z gazet wielkopolskich donoszą z Kolskiego d. 9 marca. „Od dwóch dni wojsko rosyjskie konsystujące w Koninie na trzysta podwodach będących ciągle do dyspozycyi, na wszystkie strony powiatu odbywa wyprawy przeciw powstańcom.“

— W *Kuryerze Wileńskim* czytamy:

„Wilno 7 marca. Naczelnik sztabu wojsk wileńskiego okręgu wojennego, jenerał major Cymmerman, ogłasza w *Kuryerze Wileńskim*, iż „z uwagi na okoliczności miejscowe, w miastach gubernii mińskiéj: Pińsku, Słucku i Nowogródku, oraz w powiatach do nich należących, ogłoszony został przez jenerała gubernatora stan wojenny.“

Prusy.

Breslauer Ztg zamieszcza list tyczący się sprawy aresztowanych w Prusiech akademików krakowskich:

Katowice 10go marca. Nareszcie po cztero i półtygodniowem uwięzieniu wypuszczono dziś z tutejszego więzienia policyjnego, trzech 7go lutego w Mysłowicach przez tamtejszego burmistrza aresztowanych Polaków, ponieważ powtórne badania nie mogły stwierdzić podejrzenia, że są emisaryuszami. Przybyli oni wszyscy trzej z Krakowa, gdzie słuchali na uniwersytecie: Janowski medycyny, Bilewicz i Gieysztor prawa; zaopatrzeni w paszporta, ważne na całą Europę zmierzali przez Prusy do stron swych rodzinnych, do gubernii kowieńskiej i mińskiej. Rząd wymaga po nich aby wrócili do Krakowa; może się i cieszą, że ich nie wydają Rosyi, dokąd i niewinni nie bardzo sobie życzą dostać się dzisiaj. Ale tu pytają się wszyscy, jak rząd usprawiedliwi postępowanie swe względem tych akademików. Utrzymywali się tu oni własnym kosztem; teraz więc bez wynagrodzenia czasu i kosztów wynoszą z sobą prócz próżnych kieszeni wspomnienie ciasnej kaźni więziennej, gdzie na wspólnej pryczy spali i dość mieli czasu do zastanawiania się nad nadzwyczajną przezornością i szybkiem rozstrzygnięciem naszych władz. Oby wspomnienie to Prus stało się przyjaźniejszem ze względu na ludzkie obchodzenie się z nimi miejscowej policyi i współudział publiczności! Czwarty aresztowany Machalski, poddany austryacki, jako najniebespieczniejszy według zdania władz, jeszcze pozostaje; trzymano go samego w ciemnej kaźni, w skutek czego miał ucierpieć na zdrowiu. Jakże mu je wynagrodzą, jeśli go wypuszczą jako niewinnego? Zresztą bardzo zajmującą jest ze względu na ten wypadek kwestya prawna; bo przypuściwszy nawet, że uwięziony zamierzał dokonać jakiegoś czynu przeciw Rosyi, to przecież zawsze to rzecz ciekawa, że Prusy pociągają do odpowiedzialności poddanego austryackiego, którego podejrzywają, że zamierzał w Rosyi popełnić coś prawu przeciwnego. Oby też jak najprędzej zjawiło się prawo podobne handlowe i cłowe, któreby mogło stanąć obok tej trzy państwa obejmującej kompetencyi policyjnej! a uszczęśliwiłoby nas tu niezawodnie więcej, aniżeli wynikające z tej kompetencyi uspakajanie nas co do emisaryuszów i podróżnych podejrzywanych o to, że w przyszłości w kraju sąsiednim popełnić przestępstwo zamierzają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 marca. Dzisiejszej nocy aresztowano i przyprowadzono tu kilkunastu ludzi przytrzymanych pod zarzutem zamiaru łączenia się z powstańcami w Królestwie Polskiem. Także wozy idące w kierunku granicy przytrzymano.

— Wystawa Sztuk pięknych w Krakowie otwartą będzie w d. 16 b. m. w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiej.

— W d. 10 b. m. odbył się w Windsorze ślub następcy tronu angielskiego księcia Walii z księżniczką Aleksandrą duńską, córką domniemanego następcy tronu duńskiego Chrystyana Sonderburgskiego. Nazajutrz państwo młodzi wyjechali do Osborne.

— Przypomną sobie zapewne czytelnicy, że przed kilkoma miesiącami pszeszło stu żołnierzy i podoficerów pruskich skazanych zostało w Grudziądzu na więzienie ciężkie, niektórzy aż do lat 20, za nieposłuszeństwo rozkazom kapitana Bessera. Kapitan ten skazany znów został za okrutne obchodzenie się z podwładnymi swymi na parę miesięcy aresztu w twierdzy. Otóż okazało się teraz, iż tenże cierpi zupełne obłąkanie umysłu i oddano go do domu szalonych. Mimo tego żołnierze skazani za wyrokiem, odsiadują karę, którą na nich ściągnęło postępowanie szaleńca.

— Dnia 12go marca doszła najniższa temperatura do — 0°,6 (w nocy z 11go na 12ty), najwyższa do + 8°,9, wysokość barometru o godz. 2ej po południu była 326''',47, o 10ej wieczór 325''',92, o 6ej rano 13go marca 325''',04; wiatr wschodni słaby, około południa mocniejszy północno-wschodni, dzień pochmurny; wieczorem pogoda przerwana wkrótce chmurami ciągnącemi od wschodu; rano 13go marca, o 6ej godz. wskazywał termometr + 1°,6 R.

— Jutro w sobotę dnia 14go marca: ś. Zacharyasza i ś. Matyldy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 12go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·76½
Żyto	„	2·20
Jęczmień	„	1·65
Owies	„	1·20
Groch	„	3·00
Bób	„	2·25
Proso	„	2·00
Kukurydza	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	0.70
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·60
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	0·70

Rzeszów 12 marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·62½
Żyto	„	2·07½
Jęczmień	„	1·62½
Owies	„	1·22½
Groch	„	2·50
Bób	„	2·25
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1.50
Ziemniaki	„	0·60
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6.00
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	0·80

Wrocław 13go marca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	75-77	72	64-70
„ żółta	72-74	70	64-68
Żyto	52-53	51	49-50
Jęczmień	41-42	38	34-36
Owies	27-29	26	22-25
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	16 —16¾
„ dobra	14½ —15½
„ średnia	12¼—13⅔
„ poślednia	9 —10¼
Biała przednia	18 —19
„ dobra	15¼—16¾
Biała średnia	11¼—13¼
„ poślednia	7¼ — 9½

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 marca w nocy. *La France* donosi, że Earl Russell wystosował depeszę do państw, które podpisały traktaty wiedeńskie. W depeszy tej rząd angielski wzywa państwa do interwencyi dyplomatycznej o wykonanie artykułu 1go aktu końcowego traktatu z r.1815 pod względem Polski. Francya, mówi ten dziennik, zostaje w zgodzie z Anglią; Szwecya, Portugalia przyjęły już wezwanie; Austrya skłania się do przyjęcia go; Prusy i Hiszpania jeszcze nie odpwiedziały. Baron Budberg na posłuchaniu u Cesarza dawał w imieniu Cara formalne zapewnienia, iż Rosya ma zamiar uspokoić Polskę koncesyami i rzeczywistemi rękojmiami. Książę Metternich jutro wyjeżdża do Wiednia. Książę Reuss (pierwszy sekretarz poselstwa pruskiego) wyjechał do Berlina.

Paryż 12 marca. *Monitor* pisze: Nieprawdą jest, jakoby obóz w Chalons miał być urządzony w końcu marca; wojsko zajmie go w końcu maja jak lat dawniejszych.

Turyn 11 marca w nocy. Wieść krąży, że Rothschild podpisał dziś ugodę względem pożyczki. Niewiadomo po ile daje za sto. W izbie obrady nad budżetem idą dalej.

Turyn 12 marca. Potwierdza się wiadomość o zawarciu ugody względem pożyczki. Nieznane są jej warunki. Sądzą, że Rothschild wziął połowę po 69½. Druga połowa jest rozdzieloną między bankierów i instytut kredytowy włoski, tudzież poddaną pod subskrypcyę publiczną.

Turyn 12 marca. Wyszła ustawa względem pożyczki wraz z dekretem tyczącym się przepisów wypuszczenia jej w obieg. Główne warunki tej pożyczki są: Część pożyczki pozostawioną będzie prywatnej subskrypcyi; ta ostatnia część oznaczoną zostaje na 5 milionów renty, licząc od d. 1go stycznia 1863. Dekret ministeryalny oznaczy wysokość, po jakiej wydaną będzie pożyczka. Następuje 10 wpłat do roku przyszłego. Najmniej można się podpisywać na 10 fr. renty. Cena emisyi ma być 71. Ministeryum zawarło pożyczkę z Rothschildem w Paryżu i z bankiem narodowym. Kontrakt rozciąga się do 700 milionów, ale na teraz wynosi pożyczka tylko 500 milionów. Subskrypcye trwać będą od 16go do 19go b. m.

Berlin 12 marca wieczór. Dziś na posiedzeniu wydziału wojskowego Izby deputowanych minister wojny niebył obecny, lecz zastępowali go komisarze. Forkenbeck wniósł poprawki do nowelli ustawy o służbie wojskowej. Główne punkta tych zmian projektowanych są: przed zaprowadzeniem nowej ustawy poborowej, nowy pobór wynosić ma najwyżej 60,000 ludzi. Czas służby dwuletni (dla ochotników) i trzyletni, w rezerwie u pierwszych 3 u drugich 2-letni, w landwerze u pierwszych 5, a drugich 4-letni. Służba wojskowa niepozbawia praw obywatelskich; rezerwiści niepotrzebują pozwolenia do żenienia się (Szczegóły inne jako techniczne pomijamy). Pierwsze paragrafy wniosku Forkenbecka zostały uchwalone. Rząd chce poddać je pod radę ministrów i dla tego na kilka dni wstrzymał dalsze obrady.

Londyn 12 marca. Słychać za rzecz pewną, że wyszła stąd nota do Petersburga, której myślą zasadniczą jest konstytucya dla Polski stosownie do traktatów z r. 1815 i amnestya dla obecnego powstania.

Bukareszt 10 marca (spóźnione z powodu przerwy drutów) Zebranie izby kończy się 14go. Ministeryum interpelowane, czy przedłuży zebranie izby, aby budżet mógł być uchwalony jak tego chce konstytucya, odpowiedziało, że niewie. Izba poczytawszy tę odpowiedź za naruszenie konstytucyi, która zabrania wybierania podatków nieuchwalonych, poddała 55 głosami przeciw 47 pod dyskusyę wniosek, który oświadcza, że ministeryum nieposiada zaufania izby, że Izba przyzna budżet jedynie takiemu ministerstwu, które zaufanie jej posiada, i że Izba ogłasza tych za gwałcicieli ustawy, którzyby wybieranie podatków nieuchwalonych bądź zarządzali, bądź wykonywali.

Trebinia 10 marca. Wczoraj cała regularna milicya turecka w Zubczy podniosła zbrojny bunt przeciw swemu majorowi, który się ratował ucieczką i uszedł do baszybozuków i arnautów nienależących do buntu. Mówią, że zbuntowana milicya pozbawioną była od wielu dni najpotrzebniejszych dla siebie przedmiotów. Dziś cała milicya lokalna łączy się z baszybozukami, aby zbuntowaną milicyę regularną skłonić namową do powrócenia do swych obowiązków.

W najbliższéj nas okolicy teatru wojennego, główny oddział wojsk polskich pod dowództwem dyktatora jen. Langiewicza wyruszył, jak to donosiliśmy, z Goszczy 11go t. m. w południe, posuwając się przez Słomniki ku Miechowu i ztamtąd tego samego dnia wieczór obozem w Sosnowku o ¾ mili przed Miechowem po zachodniéj stronie drogi bitéj krakowsko-warszawskiéj. Główna kwatera znajdowała się tam ciągle jeszcze wczoraj, kilka oddziałów posłano w różne strony, a silne rekonesanse oświecały kraj do koła śledząc ruchy nieprzyjaciela. O uroczystościach w obozach odbytych, między innemi o uroczystem składaniu przysięgi, donosi powyżéj nasz korespondent. Tu dodamy, że wczoraj wieczór obóz cały pod lasem i w lesie Sosnówki zajaśniał ogniami biwaków i pękami sośniny na tykach, co cudny jak nam donoszą przedstawiało widok, a w odgłosie pieśni wojennych brzmiących w całym obozie objawiał się zapał ożywiający żołnierzy.

Co się tyczy stanowisk i ruchów wojsk moskiewskich w tej okolicy, stoi w Miechowie, nie śmiąc wysunąć się z rozwalin miasta, 1,500 do 2,000 piechoty moskiewskiéj, pół szwadronu dragonów, sotnia kozaków i dwa działa. Do Wolbroma (dwie mile od Sosnówki na zachód), miał wczoraj nadciągnąć oddział gwardyi moskiewskiéj, 800 ludzi liczący, pod dowództwem jen. Szachowskoj, znanego już z dwóch porażek, jakich doznał pod Mrzygłodem i Pieskową Skałą, a któreto porażki w buletynach swoich przemienił kłamliwie w zwycięztwa, po których uciekł aż do Warszawy i ztamtąd teraz koleją żelazną do Ząbkowic, a następnie drogą do Wolbroma oddział swój prowadził. Lecz sam Szachowskoj był jeszcze w dniu dzisiejszym rano w Ząbkowicach, usiłując popychać szybciej posiłki dla swego oddziału nadzwyczajnemi pociągami kolei żelaznej, które to jednak posiłki niedochodziły z powodu znacznego zepsucia kolei w dwóch miejscach: pod Porajem i pod Zawierciem. Zdaje się także, że oddział moskiewski w Olkuszu stojący, wzmocniony bandą ściągnioną ze Strzemieszyc (razem 800 do 1000 ludzi), wykonał wczoraj jakiś rekonesans ku Ojcowu, tak iż kozackie patrole dochodziły do wsi Bembło. Dotąd są dokładne wiadomości z najbliższego nas pola walki. Wieści niezupełnie pewne głoszą, iż dzisiaj koło południa zaszła jakaś utarczka na forpocztach, co zresztą jest rzeczą dość prawdopodobną, gdyż oddział polski w Sosnówce stał blisko rosyjskiego w Miechowie, i może moskale tam stojący lub też stojący w Wolbromie wysłali jaki oddział, przyczem zajść mogła jaka utarczka forpocztowa.

W Kaliskiem oddziały ponad koleją żelazną tak warszawsko-bydgoską jak warszawsko-wiedeńską są bardzo czynne i wzrastają, jak również wzrasta w okolicach Konina oddział Kazimierza Mielęckiego, mianowanego podobno przez Dyktatora pułkownikiem i dowódzcą wszystkich oddziałów w Kaliskiem znajdujących się lub utworzyć się mogących w ponadgraniczu Poznańskiego; chociaż w istocie z powodu rodzaju wojny partyzanckiej dowódzcy pojedynczych oddziałów mają bardzo szeroką władzę.

Według ostatnich wiadomości, powstanie wzrosło w Podlaskiem i w Lubelskiem. W tem drugiem województwie miał się ukazać nowy i dobrze uzbrojony oddział. Z Litwy mamy tylko ogólne wiadomości o rozwijaniu się powstania, czego zresztą dowodzi i ogłoszenie przez prokonsula moskiewskiego na Litwie części gubernii Mińskiej, a mianowicie Pińska i Słucka w stanie wojennym. Z Wołynia ciągnął już ku Lubelskiemu korpus moskiewski pod dowództwem jenerała Adama Rzewuskiego, lecz następnie otrzymał rozkaz cofnięcia się na Wołyń, co dowodzi, że Moskwę niepokoi rodzące się w północnej części Wołynia powstanie.

Nie już dziś lub jutro mają w senacie francuskim rozpocząć się rozprawy nad petycyami za Polską, podczas czego minister Billault ma złożyć akta dotyczące sprawy polskiej i przedstawić zapatrywanie się rządu. W rozprawach zabierze głos jak mówią książę Napoleon. Skutkiem bowiem posunięcia się negocyacyj, kwestya ta ma znów uledz pewnej odwłoce a zarazem nie będzie w senacie podniesioną do takiego stopnia, aby gabinet ostatnie słowo w niej powiedział. Między Francyą a Anglią zachodzi pewne współubieganie się o inicyatywę w działaniu dyplomatycznem za Polską. Dwór wiedeński przechyliwszy się ku pierwszej lub drugiej przeważy szalę, a może i zwróci ku sobie całą akcyę, czego zarówno Francya jak i Anglia pragną. Byłoby to ważnym zadatkiem pomyślnego w tej sprawie postępu.

Giełda paryska uczuła odpowiedź petersburską jaką nadesłał ks. Montebello, iż dwór rosyjski wywinął się od stanowczego przychylenia się do żądań Cesarza Napoleona. Żądania te nie były wszelako bezpośrednie, tylko jak utrzymują, opierały się na zapytaniach posla francuskiego zadawanych ks. Gorczakowowi. Ten ostatni miał zapewnić księcia Montebello, że ustępstwa Rosyi nie dojdą nigdy do przywrócenia w zupełności r. 1815. Gabinet paryski nie określa jednak warunków tak jak angielski, który stawia r. 1815 jako podstawę układów. Tamten chce z jednej strony nie omijać sposobności do oświadczenia się za zasadą narodowości; ten zaś trzyma się jak zapewniają materyalnych warunków polityki.

Mimo twierdzenia *La France*, że ks. Dołgoruki przybyły do Paryża ma mieć misyę polityczną, *Le Nord* temu zaprzecza, już przez to wytykając błędne twierdzenie organu dworskiego, że to nie Wasili Dołgoruki jenerał jazdy, jenerał-adjutant cesarski i szef 3ej sekcyi (policya) kancelaryi cesarskiej przybocznej, lecz brat jego Włodzimirz, w prywatnych celach przybył do Paryża.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają dziś odezwę Langiewicza z d. 10 b. m., w której się tenże ogłosił dyktatorem. Półurzędowa zaś *Donau Ztg* daje z tej odezwy wyjątki.

General Correspondenz zwraca uwagę na list z Berlina w *Gazecie Augsburgskiej*, który sam się półurzędowym być mienił, a donosi on o aktach konwencyi prusko-rosyjskiej. Z niego się pokazuje, że od Rosyi wyszedł projekt do tej konwencyi, lubo dotąd mniemano, że wyszedł on od Prus. *Gen. Cor.* powiada o tej konwencyi, że lubo nie została ona ratyfikowaną, lecz faktycznie istnieje; to samo my też utrzymywaliśmy wbrew francuskim dziennikom, ktore z niewykonywania tej konwencyi w całej rozciągłości wnosiły o jej zaniechaniu. Została ona tylko wstrzymaną milcząco, aby w tej chwili nie sprowadzić interwencyi; skoroby jednak rządy pruski i rosyjski upatrzyły chwilę po temu, nieomieszkałyby jej użyć. Zresztą konwencya ta jest ciągle wykonywaną, lubo nie w całej swej rozciągłości, bo nie zachodziła też dotąd potrzeba tego.

Présse wiedeńska, która wytrwale broni sprawy polskiej od samego jej zawiązku, mówi dziś w artykule wstępnym z powodu nowej fazy w jaką weszło powstanie przez nominacyę Dyktatora, iż jeżeli prawdą jest, że opinia publiczna jest potęgą, której gabinety nie mogą długo pomijać, to opinia ta teraz powinna okazać moc swoją i popchnąć rządy do działania. Smutną byłoby rzeczą, mówi tenże dziennik, gdyby w naszych czasach mogło się dziać bezkarnie to co się dzieje w Polsce, ażeby nie podniesiono ogólnej protestacyi, gdyby zaś na nią niezważano, Europa musi przystąpić do egzekucyi wyroku zapadłego niezwykłą jednozgodnością.

Rząd Księstw Naddunajskich odpłaca się Polakom, którzy niegdyś Rumunii oddali byli znaczne usługi. Chwyta bowiem tych nawet Polaków, co tam od dawna osiedlili się i odstawia ich do Galaczu, aby ich wydawać władzom rosyjskim.

Minister grecki spraw zagranicznych Maurokordatos wydał okólnik do reprezentantów Grecyi za granicą, w którym mówi o nowych zabiegach dynastyi bawarskiej, aby powrócić na tron grecki. Zabiegi te są bezowocne, mówi minister, a dynastya ta mogłaby z pewnością dojść do tronu jedynie drogą strumieniami krwi znaczoną, Anglia zupełnie zaniedbała sprawę grecką, odkąd się powiodło usunąć dynastyę francuską lub rosyjską. O odstąpieniu Jonii już niemasz teraz mowy i na nowo pojawiają się oświadczenia kupców w Korfu przeciwne przyłączeniu Jonii. Lord kanclerz znów grożnie przemawia. Tymczasem położenie Grecyi jest bardzo niepewne, a tylko Turcya zabezpieczyła się, bo Grecy zajęci wewnętrznemi intrygami stronnictw.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Londyn 13 marca. Dzisiejszy *Morning Post* mówi, że Anglia odmówiła przyłączenia się do Francyi i przesłania wraz z nią noty zbiorowej z powodów konwencyi prusko-rosyjskiej, a to aby nie rozdrażniać więcej tej sprawy; przesłała jednak przyjacielskie noty do Berlina i Petersburga, odradzając Prusom interwencyę, a doradzając Rosyi umiarkowanie i wykonywanie traktatów. Anglia niema zamiaru wdawać się między Rosyę a Polskę.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	392	386
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87¾	86¾
Srebro austryackie	114½	113½
Półimperyały rosyj.	9 60	9 45
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 58	5 48
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75⅓	74⅓
Akcye kol. g. bez kup.	217	215
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¾
Wiedeń 13 mar. (tel.)		
5% Metaliki	74 90	
5% Pożyczka narod.	81 35	
Akcye banku wiedeń.	805 —	
„ kredyt.	215 30	
Srebro	114½ —	
Londyn, 10 funt. sterl	114 90	
Dukat pojedynczy	5 47	
Wiedeń 12 marca		
5% Metaliki na wal. a.	69 10	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 60	81 50
„ Metaliki na m. k.	75 40	75 30
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 90	73 60
„ „ „ bukowińs	72 75	72 —
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 50
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa.	86 50	86 30
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 75	154 25
„ „ „ 1854	93 10	92 90
„ „ „ 1860	94 10	94 —
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 70	135 45
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	37 75	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	39 —
„ ks. Klary	27 25	26 75

	Discounto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 —	36 75
„ miasta Budy		36 75	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 75
„ hr. Waldstein		24 —	23 75
„ hr. Keglevich		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		808 —	809 —
Zakładu Kredytowego		217 60	217 50
Żeglugi par. na Dunaju		435 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.		1994	1992
„ rządowéj fr.-a.		235 50	235 —
„ zachodniéj c. El.		153 25	152 75
„ Pardubickiéj		131 80	131 60
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		272 50	271 50
„ Galicyjskiéj		216 50	216 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł.nr.	4	97 30	97 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100 „	3	97 50	97 40
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 50	86 30
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 25	115 20
Paryż 100 frank.	4	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 80	15 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 49	5 48
„ „ obrączk.	5 49	5 48
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 23	9 20
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 66
Luidory	9 42	9 38
Suwereny angielskie	11 62	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 47
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe	1 72¼	1 71¼
Pruskie bilety kas.	1 72½	1 71¼
Lwów 11 marca		
Dukat holenderski	5 47	5 41½
„ austryacki	5 48	5 43
Półimperyał rosyjski	9 44	9 29½
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
Talar pruski	1 72½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	77 80	77 20
„ „ „ „ m. k.	81 75	81 13
Obligi indem. b. kup.	73 75	73 15

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 25	81 25
Akc. kol. gal. b. kup.	217 75	216 25
Warszawa 10 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	—
kupon. „	—	—
Listy zast. III ok. „	15 2	14 98
kupon. „	—	— 13
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	90 75	90 25
Wrocław 12 marca		
Banknoty austryac.	87¾	—
Polskie bilety bank.	—	90⅛
„ Listy zastaw.	90¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	86½	—
Paryż 11 marca		
Renta 3%	69 70	
Londyn 11 marca		
Konsol.	92¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 marca.

HOTEL POLLERA. Adam hr. Łoś właś. dóbr z Królestwa. Adam Siedmiogrodzki plenipotent z Poznańskiego. Jan Lgocki, Kajetan Jastrzębski właś. dóbr z Królestwa. Stefan Dembiński właś. dóbr z Gromnik. Seweryn Różycki właś. dóbr z Kielanowic. M. Koliszer obyw. z Warszawy. Kazimierz Schremmer kupiec z Kattowic. Andrzej Rapczyński obyw. ze Słupcy.

Wyjechali: Józef Nowotny właś. dóbr, J. Jyczkowski kapitan dymis. do Galicyi. S. Schorr fabrykant z Bielska.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wawrzyniec Engustrom właś. dóbr z Warszawy. Józefa Reks właś. dóbr z Poznania. Stanisław Radoński właś. dóbr z Bodzca w Poznańskiem. Robert Kolbenheyer młynarz z Biały. A. M. Pik kupiec z Pragi.

Wyjechali: Dobrzyński Jan właś. dóbr do Galicyi. Sobolewski Adolf właś. dóbr do Tuchowa. Juryewicz Michał właś. dóbr do Łąki. Pantück Klezar kupiec do Kruchy w Czechach. A. M. Pik kupiec do Pragi.

Dr. Med. F. Długołęcki,

odbywszy kilkoletnią praktykę szpitalną i prywatną, **osiedlił się** ***w Tarnowie,*** mieszka w domu p. Boratyńskiéj pod Nr. 3 przy placu Katedralnym. Ordynuje dla ubogich od 2—3 popołudniu. (2113--3)

W Krzeszowicach pod Krakowem dostać można

ZIEMNIAKI chińskie

zwane **Dioscorea batatas.** Flance: 1 za 25 kr., fmucht średni za 40 kr. fmucht duży za 1 złr. **Buraków pastewnych** garniec za 75 kr. w. a. u ***Antoniego Polesny.*** (2173-2 3)

Majętność

Jaślany i Pluty,

w obwodzie Tarnowskim,

między Mielcem a Baranowem, na trakcie pocztowym położone, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Majętność ta posiada: 1) Gruntu najlepszego morgów 250, łąki osobno. 2) Pastwisk wspólnych z gromadą morgów 760; 3) prawo w procesie do 2,400 morgów lasu, stawu i pastwisk, które to jednak prawo nic za niego nie zapłaciwszy, windykować można; 4) budowle, zacząwszy od dworu, oficyn, gorzelni, browaru piwnego, likierni, magazynów, lodowni, piwnic, wołowni na 120 wołów, stajni na 40 koni, 20 sztuk bydła służących, mieszkanie dla służby i oficyalisty, spichlerz, słodownie, susznie, kuchnie, pralnie, zgoła wszystko murowane i w najlepszym stanie, gumna, cegielnie, młyn koński murowany, wiatrak, propinacya pół mili rozciągła, dwie oberże murowane i dwie karczmy drewniane, najpiękniejsze polowania na bekasy i ptastwo dzikie, również z hartami.

Majątek ten od półtora wieku jest w domu moim, a od 40 przeszło lat w mojem ręku i moją własnością. Wszystko tu robiłem dla wygody, przyjemności i dochodów i każdy się przekona przy obejrzeniu, że tak jest. — Z boleścią przyjdzie mi się rozstać z tem gniazdem mojem, ale przymuszony jestem długami, w które nie z własnéj wpadłem przyczyny i wolę najmilsze pamiątki porzucić, jak się z wierzycielami procesować i kłócić.— Wiadomość o cenie i o warunkach w **Jaślanach** na miejscu.

(2148-2 3) *Henryk Brodzki.*

Folwark Mohylów we wsi Kulczyce obwodu Samborskiego, w bliskości miasta Sambora, przy drodze rządowej leżący, zawierający pola ornego morgów 188, łąk morgów 17, lasu morgów 68, pastwisk spólnych z gminą 2400 morgów, prawo propinacyi, z ogrodem fruktowym i warzywnym, tudzież z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na gruncie lub w kancelaryi Adwokata W. Dworskiego w Przemyślu. (2123-2 3)

C.k. uprzywi. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust

G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a,

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie,

jako artykuł toaletowy w najznaczniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MASA

do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orłem,**“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Lanerl** p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak. Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zmińkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelautich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp. pp. bracia Czuzary i p. Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. Al. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1866-9-)

à la Smolka

16 złr. wal. austr.

cały ubiór; wyrobiony umyślnie podług mody narodowej, czarny z delikatnemi białemi brzeżkami, odpowiedni szczególnie na całe ubiory, bardzo *trwały*, tani i elegancki; spodziewam się przeto licznych zamówień. (2147-2 6)

Na cały ubiór potrzeba $4^1/_2$ łokci wiedeńskich; cena łokcia szerokości $^7/_4$ 3 złr. 60 cent., można otrzymać także za przesłaniem należytości pocztą.

Leopold Fuchs w Wiedniu,
znany jako najtańszy Handel Sukna, *„Fleischmarkt Nr. 10.“*

CENNIK

BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU

F. Gumplowicza

w KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N. 00, 0 0½ 1, 2
złr. 1. 1·30, 1·50, 1·65, 1·85

N. $2^1/_2$, $3^1/_2$, 10
złr. 2, 2·30, 1·75,

II. Kolorowe:

N. $14^3/_4$, 15, $14^1/_2$, 14,
złr. 1·75, 2, 2·30, 2·45,

Koszule płócienne:

N. 0, 1, 2, $2^1/_2$ 3,
zł. 2·35, 2·50, 3·25, 3 50, 4·25

N 4, 5, 6, 7, 8, 9,
5 25, 6·50, 7·50, 8·50, 10, 12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1942-12-)

SZAFARKA

do prowadzenia większego kobiecego gospodarstwa na wsi uzdolniona, dobremi świadectwami opatrzona, znajdzie umieszczenie

od 1go Kwietnia rb.

Zgłosić się pod adresem: **M D** w **Jodłowéj**, poczta **Brzostek**.

Tamże jest do sprzedania kilkanaście sztuk dziesięcio-tygodniowych

PROSIĄT

węgierskich

(Mongolic).

Sztuka po

5 złr. w. a.

Zamówienia przyjmuje:

Zarząd Ekonomiczny

w Jodłowéj,

poczta: **Brzostek.** (2180 1-3)

Folwark Siemota,

w powiecie Chrzanowskim położony z przynależnemi do niego gruntami 146 morgów 987□° obejmującymi, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Budynki murowane w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy kompletny. Warunki nabycia udziela *Adwokat Dr. Alth* w Krakowie przy ulicy małym Rynku w domu gdzie Apteka „pod Barankiem“, na listy opłacone lub ustne zapytanie. (2100-4-5)

ZAKŁAD „CZASU“ DRUKARNI i LITOGRAFII

DRUKARNIA „CZASU“

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości, tak w **polskie** jak i **niemieckie**, najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę Składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są:

dzieła, tabelle, księgi kupieckie i gospodarcze, afisze i ogłoszenia itp., i w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z Zakładem tym połączoną jest:

LITOGRAFIA „CZASU,“

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem i kredką, pisemnemi i rysunkowemi**: na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty jeograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi,** itp.

Ceny jak najumiarkowańsze.

Również wyszły dotąd nakładem tejże **Litografii** i są do nabycia po cenie:

Chromolitografie: Wizerunek N. P. Maryi patronki więźniów, z obrazu w kościele św. Jana w Krakowie, in 4to, 50 centów. — Kalendarz ścienny na rok 1863, ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie, 1 złr. — Powinszowanie Imienin arkuszowe, 1 złr.

Portrety: Księdza biskupa Łętowskiego, arkuszowy, 3 złr. — Księcia Leona Sapiehy, 2 złr. — Adama Mickiewicza in 4to 1 złr. — Zygmunta Krasińskiego in 8vo 50 cent.

Portrety giloszowane z medalionów: Mickiewicz, Niemcewicz, Lelewel, Chopin, in 4to w okładce, razem 1 złr., pojedynczo po 30 cent. — Zygmunt Krasiński. 30 cent.

Album wystawy starożytności w Krakowie, sztuk pięć arkuszowych w pięknéj okładce, 4 złr.

Widoki miasta Krakowa i jego okolic: Kraków od mogiły Kościuszki 50 cent. — Zamek Krakowski od północy, 50 cent.; tenże od zachodu 50 cent. — Kościół katedralny na Zamku od strony plant, 50 cent.; tenże od dziedzińca, 50 cent. — Brama Floryańska od zewnątrz, 50 c. — Ulica Floryańska, widok z bramy, 50 c. — Sukiennice i Ratusz w Rynku głównym, 50 c. — Ogród Strzelecki, 50 c. — Biblioteka Jagiellońska, 50 c. — Dziedziniec Biblioteki Jag., 50 c. — Obserwatoryum astronomiczne, 50 c. — Rozwaliny Zamku Tenczyńskiego, 50 c. — Widok Wieliczki pod Krakowem, 50 c. — Widok Krzeszowic pod Krakowem, 50 c. — Kościół N. P. Maryi w Rynku, 50 c.; tenże od wschodu, 50 c.— Kościół św. Anny, 50 c. — Kościół św. Stanisława na Skałce, 50 c. — Kościół N. P. Maryi na Piasku (Karmelitów), 50 c. — Kościół św. Kazimierza (OO. Reformatów), 50 c. — Kościół na Gródku (PP. Dominikanek), 50 c. — Kościół św. Norberta na Zwierzyńcu, (Norbertanek), 50 c. — Kościół św. Łazarza na Wesołéj, 50 c. — Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, 50 c. — Kościół św. Katarzyny, 50 c. — Kościół św. Piotra, 50 c. — Kościół OO. Bernardynów 50 c. — Kościół Kamedułów na Bielanach, 50 c. — Stary Ratusz na Kazimierzu 50 c.

Widok Krakowa z XVI wieku z wykazem znaczniejszych budowli, 20 c.

Księgarnie i Sklepy rycin otrzymują stosowny rabat.

Obstalunki z prowincyi uskuteczniane są w jak najkrótszych terminach punktualnie i odstawiane na miejsce. — Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne czynione być mogą łącznie z abonamentem na dziennik ***„Czas,“*** lub pod adresem:

***Drukarni i Litografii „CZASU“* w Krakowie,**

przy ulicy Różanéj pod L. **413**. (2037-7)

PROMESY

na (2144-2-5)

Losy Kredytowe

do ciągnienia 1 Kwietnia rb.

z główną wygraną

złr. 200,000,

są do nabycia

w Kantorze Wekslowym

ALBERTA MENDELSBURGA

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym pod L. 52, obok księgarni p. *Baumgardtena.*

(226 3) Poszukuje się

BONY

w średnim wieku do kilku rga dzieci. Osoba ta może być Polką albo cudzoziemką. — Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 343 na pierwszym piętrze.

Stokfisz moczony

sprzedaje się w Handlu

Adama Ciechanowskiego

w KRAKOWIE. (2118-3)

Poszukują się do nabycia za gotowe pieniądze

DOBRA większe

w Galicyi. (2171-2-3)

Bliższa wiadomość pod adresem: *M. P. w Krakowie poste restante.*

Praktykant potrzebny jest do KSIĘGARNI *D. E. Friedleina w Krakowie.* (2143 3)

Licytacya

ruchomości po ś. p. ***Karolu Soczyńskim*** odbędzie się na **dniu 16 Marca 1863 r.** o godzinie 9tej w domu przy ulicy Stolarskiej pod L. 479 Dz. I n. (2141-3)

WYPRZEDAŻ

Towarów złotych i srebrnych!

Z powodu zamierzonego zwinięcia handlu jubilerskiego pod firmą ś. p. **Karola Modesa**, zawiadamia się Szanowną Publiczność, iż kontynuje się daléj w tymże handlu zupełna wysprzedaż towarów złotych i srebrnych (1849-10)

po cenach wewnętrznej wartości materyału.

Poleca się szczególniéj szanownej Publiczności:

Branzolety złote, emaliowane w najnowszym fasonie od 12 do 350 złr. wal. austr.

Branzolety srebrne pozłacane i emaliowane, od 2 do 12 złr. w. a.

Garnitury, to jest Brosze i Kólczyki w różnych fasonach od 7 złr. do 800 złr. w. a.

Broszki złote różnego kształtu, z rozmaitemi kamieniami od 2 do 150 złr. w. a.

Kólczyki w różnym kształcie od 2 do 300 złr.

Pierścionki złote w najnowszym guście od 2 do 150 złr.

Guziczki złote do półkoszul i mankiet od 75 centów do 12 złr.

Łańcuszki złote do zegarków tak dla dam jako i dla mężczyzn, od 10 do 250 złr.

Zegarki srebrne i złote, damskie i męzkie, ankrowe i cylindrowe, gładkie lub emaliowane, od 25 do 200 złr.

Osobom potrzebującym towarów złotych i srebrnych na wyprawę, na upominki lub na prezenta, nadarza się sposobność nabycia tego rodzaju przedmiotów, rzeczywiście **po najniższych cenach, bo prawie według wewnętrznej wartości ich materyału.**

W **Krukienicach** można nabyć ze szkółki leśnéj kilkadziesiąt tysięcy

Swirków i Jodeł

do wysadzenia zdatnych, 1000 sztuk z opakowaniem i z odstawą na kolei do Mościsk po 3 złr. w. a. — Chęć kupienia mający zechcą się zgłosić *franco* do Zarządu ekonomicznego w Krukienicach ostatnia poczta Mościska. (2181-1-3)

W przechodzie Rynkiem i Sukiennicami na mały Rynek zgubioną została lornetka w oprawie złotej, w formie dużéj ósemki z łańcuszkiem pozłacanym. — Znalazca otrzyma wartość tejże podług oszacowania. — Wiadomość w Administracyi „Czasu“. (2176)

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu płuc, zadawnionej chrypce okazał się jako środek najskuteczniejszy

aprobowany biały Syrop piersiowy,

(wyrobu G. A. W. Mayera w Wrocławiu,)

który w licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używany.

Cena flaszki $^1/_1$ 6 złr., $^1/_2$ 3 złr., $^1/_4$ 1 złr. 50 centów. (2182-3-4)

Skład znajduje się w Aptece ***Jana Aleksandra Stanko*** w Bielsku.

Amalia Flinter,

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj pod L. $^{88}/_{89}$ dostarcza **Koszule** męzkie z prawdziwego (2112-3) płótna po 1 złr. 40 cent. **Kalesony** zaś pr. „ „ 1 „ — „ przyjmuje także Koszule do szycia po 30 cent. Podchlebia sobie iż również teraz jak dotąd towarem i robotą, kupujących zadowolni.

Kąpiele Latoszyn

na lat 6 są z wolnéj ręki za rocznym czynszem do wydzierżawienia, dzierżawca musi być jednak przygotowany do złożenia kaucyi na czas dzierżawy za miedź i rekwizyta mu oddane. Do téj dzierżawy dodane będą wszystkie mieszkania, łazienki, sala, 4—5 morgów dobrej ziemi ornej, użytek z trawy i paszy na około kąpiel tudzież drzewo na opał i prawo wyszynku i traktyerni. Kąpiele te są co rok więcej uczęszczane i mogą się spodziewać najlepszego rozwoju przy zaprowadzeniu żętycy, co tam z wielką łatwością wykonać można.

Bliższą wiadomość udzieli Administracya na miejscu, lub też na zapytanie listami frankowanemi przez Dembicę. (2170-2 3)

MŁYN PAROWY

na sposób Amerykański urządzony

Wita Hr. Żeleńskiego

w SŁOTWINIE,

przed paru dniami w ruch puszczony — przyjmuje wszelkiego gatunku zboże do mełcia — lub na zamianę za gotową już mąkę wedle cen targowych — sprzedawać także będzie swój gotowy wyrób na cetnary. (2134-3)

Z zarządu Młyna parowego w Słotwinie.

PŁYN uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

od narodowej Akademii Wielkiéj Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany;* — okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włosiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet, przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* ***przed****, a do powrócenia sił* ***po*** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.

Prawdziwy do nabycia:

w Krakowie u pana **M. Jawornickiego**

w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego,*
„ Brzeżanach u p. *J. Marguliesa,*
„ Brodach u p. *Kosickiego,*
„ Czerniowcach u p. *Ignacego Schnircha.*
we Lwowie u p. *K. Iskierskiego,*
„ „ p. *P. Mikolascha,*
„ „ p. *A. Berlinera,*
„ „ p. *Zygmunta Ruckera,*
w Leżajsku u p. *J. Hirschfelda,*
„ Nowym Sączu u p. *Korterkiewicza, wdowy*
w Oświęcimie u p. *Stanisława Dołkowskiego,*
„ Przemyślu u p. *F. Geidelskiego i Syna,*
„ Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki.*
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza,*
„ Samborze u p. *J. Riedla,*
„ „ p. *J. Kriegseisena,*
w Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego,*
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza,*
„ Tarnowie u. p. *J. Jahna.*
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka, wdowy.*

w Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego i Syna.*

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowéj i prywatnéj praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdéj flaszki znajdujących się,

skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.

Dr. Knauert, w. r.

(L. S.) Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztalni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję sobie to za przyjemność oświadczyć Panu, że z Płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.

Wielmożnego Pana uniżony sługa

London, Royal Mews, 20go Grudnia 1862.

M. Langwirthy, lekarz koni J. M. Królowéj.

W. Meyer, Nadmasztalerz J. M. Królowej.

(2034-10-12)

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*